Po Konfiskacie nakład drugi

Cena dzisiejszego numeru „Robotnika“ wraz z dodatkiem „Tydzień Robotnika“ wynosi 25 groszy

NR. 437 (5582) WARSZAWA, NIEDZIELA 26 LISTOPADA 1933 r. Rok XXXVII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Zestawienia

W pierwszych dniach grudnia czwarty Sejm Rzeczypospolitej wznowi swoje „prace budżetowe“. Wysłuchamy znowu szeregu optymistycznych deklaracyj; dowiemy się o „wspaniałym wyniku“ t. zw. drugiej transzy „Pożyczki Narodowej“ i o tem, że ludność całego kraju ujawniła pełne zaufanie do „sanacyjnego“ systemu rządzenia poprzez... „aklamacje“, które powoływały członków B. B. W. R. do różnych rad gromadzkich; dowiemy się też o nieprawdopodobnych wręcz sukcesach w dziedzinie polityki zagranicznej; jesteśmy świetnie ze Związkiem Republik Sowieckich i świetnie z „Trzecią Rzeszą“ **Hitlera.** P.p. posłowie B.B.W.R. odjadą ze spokojnem sumieniem na zasłużony wypoczynek w dniu wigilijnym Bożego Narodzenia.

***

B. B. W. R. **w Tarnowie** zaproponował uprzejmie **Polskiej Partji Socjalistycznej** tamtego okręgu... „kompromis wyborczy“ do miejscowej Rady Miejskiej. Rozumiecie? W tych samych dniach, kiedy Norbert **Barlicki,** Adam **Ciołkosz,** Stanisław **Dubois,** Mieczysław **Mastek** są „osadzani w więzieniu“, kiedy listy gończe ścigają Hermana **Libermana** i Adama **Pragiera,** — w tym samym czasie ludzie, czyniący, względnie „akceptujący z entuzjazmem“ tamto pierwsze, — zwracają się do nas „w imię interesu państwowego“ o „kompromisowy“ podział mandatów radzieckich. A propozycja tarnowska nie była propozycją odosobnioną... Zdarzały się podobne i gdzieindziej. Co to wszystko ma znaczyć? Pomijam nawet względy **klasowe** i **polityczne;** działacze B. B. W. R. mogą tych rzeczy nie pojmować; wychowuje ich zgoła odmienna szkoła. Ale czy naprawdę nie przychodziło im do głowy, że takie oto postawienie sprawy:

„niektórych z pośród Was zamkniemy do więzienia, Wy zaś — pozostali — zróbcie z nami kompromis wyborczy do rad miejskich w imię interesu państwowego“, —

Że takie postawienie sprawy oznacza albo jakiś niezwykły **cynizm,** albo też, w najlepszym wypadku, **psychologję** nieskończenie obcą rzeczywistości polskiej.

Jedno z dwojga...

***

Sukcesy! Na str. 3 dzisiejszego **„Robotnika“** zamieszczamy artykuł tow. **J. Stańczyka** o położeniu na **Górnym Śląsku.** Ten artykuł — to takie bicie w dzwony na alarm. Na przeciwległym zaś krańcu Rzeczypospolitej prezydent policji „wolnego miasta“ **Gdańska** konfiskuje sobie najspokojnie wydawnictwo **„Lodzer Volkszeitung“,** redagowane w **Gdyni,** a drukowane w **Gdańsku,** pod pretekstem, że spełnia ono rolę „zastępczą“ w stosunku do zamkniętej **„Danziger Volksstimme“.** Mało kogo interesuje to u nas.

Niepodobna drażnic p. **Forstera,** męża zaufania samego kanclerza Rzeszy; lepiej akceptować milcząco „precedensy“, narastające, jak lawina.

***

Sytuacja rozwija się w gruncie rzeczy logicznie. Sobotnia **„Gazeta Polska“** w korespondencji z Pomorza przeprowadza myśl, że obóz „sanacyjny“ ma do czynienia właściwie **tylko** ze Stronnictwem Narodowem. Stronnictwo Narodowe chętnie przyjmuje taką koncepcję. Sama myśl ma też swoje własne... „precedensy“. W r. 1918 ówczesny obóz „aktywistyczny“ (dzisiaj przynależny do obozu „sanacyjnego“) wyobrażał sobie, że **„Rada Stanu Królestwa Polskiego“** reprezentuje istotnie realny układ sił w społeczeństwie. W „Radzie Stanu“ byli **tylko** „aktywiści“ i zwolennicy „Międzypartyjnego Koła Politycznego“ z narodową demokracją na czele. W początkach listopada na widownię wkroczył **Lublin,** jako... **„gość nieproszony“.** „Gość nieproszony“ zajął miejsce naczelne.

Sytuacja rozwija się, jak powiedziałem, logicznie. Z punktu widzenia p.p. starostów B.B.W.R. i Stronnictwo Narodowe walczą ze sobą o mandaty do rad miejskich na Pomorzu i w Poznańskiem. Na „rzeczywistość rzeczywistą“ natomiast rzuca snop światła chociażby dzisiejszy nasz artykuł tow. J. **Stańczyka.** „Rzeczywistość rzeczywista“ **DOJRZEWA** poza obrębem jakiejkolwiek urzędowej „kampanji wyborczej“.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Stanowisko Niemiec Hitlera
wobec zajścia na granicy bawarsko-austrjackiej

Incydent na granicy bawarsko-austrjackiej, o którym pisaliśmy wczoraj, wywołał **wielkie zdenerwowanie** w hitlerowskich kołach berlińskich. Koła te zaprzeczają wiadomości ze źródeł austrjackich, jakoby zabity żołnierz **Schuchmacher** przekroczył granicę i prowadził z żołnierzami austrjackimi rozmowę w tonie prowokacyjnym. Oddział „Reichswehry“, odbywający ćwiczenia narciarskie, składał się, jak wskazują koła hitlerowskie, zaledwie z 23 żołnierzy. Dochodzenie komisji ustaliło, że **Schuchmacher** został zastrzelony w odległości 800 do 1000 metrów od granicy austrjackiej **na terytorjum niemieckiem** i że zabójstwa tego dokonali trzej żołnierze „Heimwehry“, którzy **strzelali bez uprzedniego ostrzeżenia.** Minister spraw zagranicznych Rzeszy, **von Neurath,** po otrzymaniu wiadomości o wynikach śledztwa, polecił posłowi niemieckiemu w Wiedniu poczynić kroki u Rządu austrjackiego w sprawie wyjaśnienia incydentu i uzyskania zadośćuczynienia.

Proces o podpalenie Reichstagu

Wczoraj zeznawali sprowadzeni z obozu koncentracyjnego świadkowie **Hirsch** i **Peterson,** działacze komunistyczni. Pytania przewodniczącego sądu i prokuratora zmierzają do tego, by wykazać, że oskarżony **Popow** pobierał pieniądze od obydwu wymienionych, za pośrednictwem których płaciła mu komunistyczna partja Niemiec.

Zeznania są mgliste i niewyraźne. Przewodniczący prowadzi rozprawę jawnie stronniczo. Koniec końców, niewiadomo, czy **Hirsch** rzeczywiście wypłacał **Popowowi** jakieś pieniądze, czy też nie.

Świadek **Schmidt** dyskredytuje ostatecznie poprzednie zeznania renegata komunistycznego **Grothe'go.** Rozprawę odroczono do poniedziałku.

Ostry zatarg
Ulsteru z Irlandją de Valery

Rząd Ulsteru (Irlandji północnej) zabronił premjerowi Irlandji właściwej **de Valerze** wjazdu na swe terytorjum.

De Valera, jak wiadomo, zamierzał wziąć udział w kampanji wyborczej do parlamentu ulsterskiego. Wybory te odbędą się w dniu 30 listopada.

Stronnictwo republikańskie postawiło kandydaturę **de Valery** w okręgu **South Down.**

Gabinet ulsterski oświadczył, że o ile **de Valera** nie zastosuje się do zakazu, będzie on po przekroczeniu granicy natychmiast aresztowany.

Polityka
Związku Republik Sowieckich
Mowa Kalinina

Z Moskwy donoszą, że podczas uroczystości dziesięciolecia istnienia wydawanego dla włościan pisma **„Krestjanskaja Gazieta“** przewodniczący CIK'a, **Kalinin,** wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej Sowietów. Oświadczył on, że osiągnięcie wielkich sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej jest dowodem pokojowych intencyj Rządu sowieckiego, który jest przeciwny wszelkiego rodzaju konfliktom i sporom, mogącym doprowadzić do wybuchu wojny. Rząd sowiecki chce przedewszystkie poświęcić wszystkie swoje wysiłki realizacji **drugiego planu pięcioletniego** odbudowy gospodarczej. Wskutek uznania Z. S. S. R. przez Stany Zjednoczone **sytuacja na Dalekim Wschodzie uległa znacznej poprawie.** W końcu **Kalinin** zaznaczył, że głównym celem drugiego planu pięcioletniego jest **podniesienie dobrobytu klasy pracującej w Sowietach.**

Sprawa brzeska
Uwięzienie tow. Norberta Barlickiego

Wczoraj w godzinach wieczornych osadzony został w więzieniu mokotowskiem w Warszawie tow. Norbert BARLICKI.

***

W chwili zamykania numeru nie mamy jeszcze wiadomości o uwięzieniu ob. **J. Putka.** Jak się zdaje, uwięzienie już nastąpiło.

Przesilenie francuskie
Kto będzie premjerem? Herriot odmówił. Kandydatura Chautemps

Herriot, któremu prezydent **Lebrun** **zaproponował** utworzenie nowego gabinetu, **nie przyjął tej misji** ze względu na stan swego zdrowia. Wobec tego, prezydent **Lebrun** zawezwał do siebie senatora **Chautemps.**

Ulotki nad Paryżem
Propaganda kół monarchistycznych

Wczoraj po południu kursował nad Paryżem na znacznej wysokości samolot, który rucał ulotki, mówiące o załamaniu się systemu parlamentarnego we Francji i nawołujące do utworzenia „silnego Rządu“. Nie zdołano ustalić, kim był tajemniczy lotnik. Zachodzi przypuszczenie, że działał on **z ramienia organizacji monarchistycznej.**

Rozmowy bezpośrednie
Francji i Niemiec?

Oddział agencji Havasa w Berlinie donosi, iż kanclerz **Hitler** przyjął ambasadora francuskiego, Francois **Poncet'a,** z którym omawiał szereg kwestyj, pozostających dotychczas w zawieszeniu.

„Paris Midi“ donosi, iż rozmowa Francois **Poncet'a** z kanclerzem **Hitlerem** dotyczyła nietylko sprawy przyszłych rokowań francusko - niemieckich, lecz **także praktycznej strony zorganizowania ewentualnej konferencji, na której mogłaby być omówiona sprawa rozbrojenia.**

Strajk w „Częstochowiance”

(Telefonem).

W fabryce włóienniczej **„Częstochowianka“** w Częstochowie wybuchł strajk 700 robotników, broniących się **przeciwko narzucaniu im przez dyrekcję nowego, krzywdzącego cennika płac akordowych.**

Robotnicy pozostali w fabryce.

W nocy z piątku na sobotę **przybył z polecenia miejscowego starosty, oddział policji, który usunął ludzi z fabryki. Policja posługiwała się gazami łzawiącemi.**

Około 30 ludzi zostało **poturbowanych.**

Nowe pokrzywdzenie
urzędników

„A. B. C.“ donosi:

W związku z nowemi przepisami emerytalnemi dla urzędników państwowych, dowiadujemy się, że zasady ostatniego dekretu o emeryturach zastosowane będą do urzędników, pozostających w stanie spoczynku, **lub mających być przeniesionymi w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 r., w tym sensie, że urzędnicy ci tracą dodatki rodzinne.**

Wymiary emerytur, ustalone najwyżej do 92 procent uposażenia, **będą w stosunku do tej kategorji urzędników utrzymane w mocy, chociaż nowe przepisy emerytalne przewidują przy pełnej wysłudze 100 procent uposażenia.**

Wyroki śmierci
w Łomży

Wczoraj o godz. 11 zapadł wyrok sądu doraźnego w Łomży w sprawie wymordowania rodziny **Bagińskich** i domowników w liczbie 5 osób we wsi Boryte pow. łomżyńskiego. Skazani zostali: Jan **Mroczkowski,** Mieczysław **Karwowski** i Zygmunt **Calina** na **karę śmierci przez powieszenie.** Po wyroku obrońcy skazanych zwrócili się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie.

„Wódz“,
który abdykuje zawczasu

Obrany przed kilkoma dniami przywódcą węgierskich narodowych „socjalistów“, znany węgierski magnat, poseł hr. Al. **Festetizh** był wczoraj wezwany do premjera **Gömbösa.** Po zakończeniu rozmowy z premjerem hr. **Festetizh** oświadczył, iż zdecydował się **wycofać z wszelkiej działalności politycznej,** a pod naciskiem premjera **Gömbösa** zrezygnował również z przewodnictwa węgierskiej partji narodowo - „socjalistycznej“.

Na str. 3: Sytuacja na Górnym Śląsku

Niemcy — naród w zbroi

Produkcja gazów trujących

IV.

Działanie gazów trujących wypróbowywane jest na zwierzętach, co jednak nie wyłącza możliwości, że w teraźniejszych Niemczech również bezbronni więźniowie są używani jako materjał doświadczalny. Trucizny te pożerają skórę; żadna izolacja skóry lub ochronne nacierania nic tu nie pomagają. Oczy są w najwyższym stopniu podrażnione. Zaczerwienione, wyłażą z orbit. Gazy drażniące wywołują tak silny kaszel i kichanie, że duszącemu się przy pracy robotnikowi nic innego nie pozostaje, jak zedrzeć maskę, chociaż to grozi pewną śmiercią. *Wypadki takie są na porządku dziennym.* Teraz gaz ma już wolną drogę do wewnętrznych organów, które dosłownie zjada. Ofiary umierają w najokropniejszych męczarniach, trwających przeważnie kilka długich jak wieki godzin.

Mordercze gazy są bez wyjątku cięższe od powietrza. Ścielą się one po podłogach fabryki, wciskają się w każdą szparę, wypełniają każdą wolną przestrzeń. Nikt z pośród zatrudnionych bezpośrednio lub pośrednio przy produkcji gazów nie uchodzi cało. Jeżeli śmierć go nie zabiera, to wychodzi z fabryki dożywotnim cherlakiem.

W fabryce w Adlershofie liczne zwłaszcza były wypadki zatrucia kwasem węglowym.

W końcu jeszcze jedna uwaga dotycząca fabryki *Kruppa* w Essen. Właściciel tej fabryki *Krupp v. Bohlen* miał przed dziesięcioma laty zamiar odlewnię stali zlikwidować, jako nieodpowiadającą nowoczesnym wymaganiom technicznym. *Hitler* sprawił, że fabryka obecnie dwukrotnie powiększyła swój personel. Wyrabiane w odlewni ciężkie armaty podczas prób dokonanych na poligonie w *Meppen*, dały lepsze wyniki od 42 cm. moździerzy prof. *Rausenberga* z okresu ostatniej wojny. Zmotoryzowane haubice polne są obecnie wypróbowywane na polach w okolicy Jüteborga.

Z miljonową armją brunatnych i szarych koszul, uzbrojona w najbardziej morderczą broń, z techniką nastawioną — według słów własnych jej kierowników — wyłącznie na wojnę, z młodzieżą wychowywaną militarystycznie i bezustannie szczutą na wszystko, co nie jest niemieckie, z obłudnym frazesem o umiłowanym pokoju na ustach — kroczy Trzecia Rzesza poprzez teror, poprzez oszukiwanie narodu i szwindle finansowe ku inflacji i ku wojnie.

X.

Mały feljeton

Uproszczone wybory

Każde nowe pokolenie uważa się za mądrzejsze od poprzedniego i każda późniejsza epoka jest rozumniejsza od swej poprzedniczki. Gdy dzisiaj czytamy powieść z przed 50 lat, nie możemy wyjść z podziwu, że byli ludzie, którzy „to" czytali, co więcej — że „to" im się podobało. Z głębokiem politowaniem przyglądamy się dzisiaj fotografjom z przed 50 lat i nie możemy wyjść z podziwu, jak te nasze babki mogły pokazać się na ulicy w sukniach z wydętemi rękawami, obszytych koralami, kamieniami, kwiatami, wstążkami, koronkami, wstawkami i t. p. i jak ci nasi dziadkowie mogli bywać w towarzystwie lub teatrze w tak skrojonych surdutach, żakietach, rajtrokach i t. p. Co więcej, ci nasi dziadkowie robili furorę w tych właśnie marnie skrojonych tużurkach, nad którymi sterczały wysokie na ćwierć łokcia kołnierze - chomąta, ozdobione krawatkami, o których, jak o Ryczywole, zamilczeć woię. A ci znowu eleganci kochali się, szaleli, strzelali się, popełniali głupstwa i samobójstwa dla tych bufiastych, sztywnych, ściśniętych gorsetami i owiniętych w barchanowe lub flanelowe z koronkami dessous babek.

Nasze pokolenie, nasza epoka, my jesteśmy zgoła inni. Zgoła i nie zgoła. Uprożeli cały naród jest narodem idjotów, to puszonego, pretensjonalnego barcka. Śmiejemy się tak, jak z nas śmiać się będą, przeglądając w albumie nasze fotografje, nasi wnukowie i ci co po nas przyjdą.

Uprościliśmy się i upraszczamy nadal we wszystkiem, nietylko w naszych strojach, w naszym zewnętrznym wyglądzie.

Są jeszcze pomiędzy nami starzy ludzie, pamiętający, jak to in illo tempore odbywały się wybory.

Mój Boże, co to się działo! Już na trzy miesiące przed wyborami zaczynała się agitacja. Ludzie przemawiali na zebraniach, na ulicach, w kółku rodzinnem, w tramwajach, w kawiarniach. Inni pisali odezwy, któremi szpecono mury miasta. Drukowano plakaty, numerki, broszurki, ulotki, które wraz z wyborną kiełbasą wyborczą rozsyłano ludziom zupełnie nieznajomym. Sam zaś dzień wyborów był uroczystem świętem. Wszyscy byli poważnie nastrojeni i mówili, że spełniają obowiązek obywatelski, wybierając naprz. radę gminną.

Dzisiaj wszystko to odbywa się inaczej. W sposób bardziej uproszczony. Niema list, niema numerków, niema ulotek, niema agitacji, niema kiełbasy, niema uroczystego nastroju i nie traci się całego dnia na to, żeby Maciek z Wojtkiem mogli wrzucić świstek papieru do dziurki od urny. Nie wszyscy wiedzą już o dokonanej wielkiej reformie wyborczej i stąd się bierze, że ten lub ów zrywa się rano i przychodzi do lokalu wyborczego, gdzie dowiaduje się, że władza, która — jak sam Pan Bóg — „nie drzemie i nie śpi", już przed świtem za niego głosowała, odgadując jego wolę.

Bo czy ten dawniejszy rejwach i galimatjas był komu potrzebny? Bądźmy objektywni i powiedzmy: nie. Tak niepotrzebny, jak zbyteczne były bufy, korale, koronki, dżety, kwiaty, wstążki, barchany i flanele w strojach naszych babek. Prostota we wszystkiem — oto, co najważniejsze.

A ponadto jeszcze jedna mała uwaga. Jeżeli wszyscy obywatele są na papierze, niegołosłownie zrównani w prawach i jeżeli cały narów jest narodem idjotów, to co za różnica, czy z wyborów gminnych wyjdzie idjota A, czy idjota B?

Idjota, to idjota i basta.

ULTIMUS.

Należą się słowa uznania

Komitet miejscowy PPS w **Nowym Chrzanowie** (pod Warszawą), należący do OKR Podmiejskiego, urządza dziś uroczyste otwarcie własnego **Domu Robotniczego,** wybudowanego wysiłkiem miejscowych towarzyszy.

W tem krótkiem zaproszeniu, wystosowanem do organizacji i poszczególnych towarzyszy, zawarte jest niezłomne postanowienie wytrwania na posterunku aż do zwycięskiego końca.

Mimo bezrobocia, nędzy, skoncentrowanego ataku na każdego towarzysza przez groźbę utraty nędznego zarobku, **towarzysze w Nowym Chrzanowie przystąpili do budowy własnego Domu Robotniczego.** Pracowali bezinteresownie, zbierali fundusze, zabiegali, nie spoczywając, póki na własnej siedzibie nie zatknęli Czerwonego Sztandaru PPS.

Szanowni Towarzysze. Nie mogę uczestniczyć w Waszej uroczystości. Przesyłam Wam pozdrowienie i wierzę razem z Wami, że znojny trud PPS da klasie robotniczej wyzwolenie, bo idziemy do nowego socjalistycznego ładu społecznego.

Dorota Kłuszyńska.

Organizacja szkół powszechnych

Minister oświaty ogłosił rozporządzenie o **organizacji publicznych szkół powszechnych.** Rozporządzenie postanawia, iż nauka w szkołach powszechnych trwa 7 lat. Szkoła powszechna jest **z reguły koedukacyjna,** w wyjątkowych tylko przypadkach może być męska lub żeńska. Pod względem organizacyjnym szkoły powszechne dzielą się na szkoły stopnia I, II i III. Szkoła powszechna **stopnia I** posiada 4 klasy, z których pierwsza i druga mają kurs jednoroczny, klasa trzecia kurs dwuletni, a klasa czwarta kurs trzyletni.

Szkoła powszechna **stopnia II-go** posiada 6 klas, w tem 5 o kursie jednorocznym i jedną o kursie dwuletnim.

Szkoła powszechna **stopnia III-go** posiada 7 klas o kursie jednorocznym.

Nauka w szkole powszechnej odbywa się w ciągu sześciu dni w tygodniu. Godzina lekcyjna trwa 50 lub 45 minut, pauzy między godzinami lekcji nie mogą trwać krócej niż 10 minut. W szkołach stopnia II i III istnieje rada pedagogiczna, która jest organem wewnętrznego życia szkoły.

Rozporządzenie ministra oświaty o organizacji 7-letnich szkół powszechnych weszło w życie dnia 25 listopada r. b. Końcowe postanowienia stwierdzają, iż ukończenie szkoły powszechnej stopnia II i III daje podstawę do nauki w gimnazjach, seminarjach dla wychowawczyń przedszkoli, w szkołach zawodowych stopnia gimnazjalnego oraz w szkołach zawodowych dokształcających. Ukończenie klasy 6-ej szkoły powszechnej stopnia III daje podstawę do nauki w gimnazjach, seminarjach dla wychowawczyń przedszkoli oraz w szkołach zawodowych.

W okresie wyjątkowo trudnych warunków finansowych ogólne liczby uczniów w szkole każdego stopnia mogą być o 20 większe od liczb ustalonych w niniejszem rozporządzeniu. **(Press).**

M y

Jesteśmy krzykiem dziejów i czerwoną
plamą,
jesteśmy w krwi skąpanym dramatycznym
marszem,
czarnym potem i trudem, i historją samą —
nasz kolor, krwi czerwonej, jest od
waszych starszy. —

Starsi, niż piramidy i kolos Memnona,
niż świątynia Karnaku i kolumny
w Tebach —
burzy się niewygasła nasza krew czerwona
w katedrach średniowiecza i drapaczach
nieba. —

Jesteśmy nienawiścią, protestem i buntem,
nabojem rewolucji w czarnych, zwartych
szykach, —
jesteśmy falą groźby — elektrycznym lontem,
co zapali milczącą wymowę barykad. —

Jesteśmy krwi czerwonej śpiewającem
tętnem,
elektryczną energją drgającą turbiną —
w czarne niebo ciemnością nad miastem
zamknięte
gwiazdami słońc bijącą dynamomaszyną. —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

„Wybory"

Na marginesie wyborów w Poznańskiem i na Pomorzu

Poznańska „Walka Ludu" donosi:

„Wybory samorządowe, podobnie, jak wybory do Sejmu z r. 1930-go przejdą do historji.

Uczą, jak wyborów robić nie należy. W całym szeregu miast listy P. P. S. zostały unieważnione, tam, gdzie je dopuszczono, pełnomocnicy list i kandydaci zostali „dla dobra służby" telegraficznie przeniesieni.

W **Chodzieży** przewodniczący „egzaminował" kandydatów.

W **Poznaniu** unieważnili nam listy w jednym okręgu **(Jeżyce),** nie zawiadomiwszy uprzednio pełnomocnika listy o „brakach" i nie nakazawszy owe „braki" uzupełnić.

We **Wrześni** zrobiono tak samo. Tu — P. P. S. została zmuszona **do całkowitego wycofania swoich list.**

Najgenjalniej zrobiono w **Toruniu.** Miasto, liczące 50 tysięcy mieszkańców, zostało podzielone na 10 okręgów wyborczych. (Poznań, który liczy 256 tys., ma tylko 9 okręgów — znamienne!).

P. P. S. wystawiła listy we wszystkich 10-ciu okręgach. I cóż się okazało?

„Tylko" w 7-miu okręgach listy zostały unieważnione, zostawili nas w okręgach, gdzie głosuje wojsko i urzędnicy państwowi.

Listę P. P. S. unieważnili w okręgach robotniczych, w których PPS. ma największe wpływy, a za dobre uznali listy w okręgach urzędniczych.

Znamiennym i charakterystycznym jest fakt, że w okręgach, gdzie listę P. P. S. unieważniono, dopuszczono listę „rządowych socjalistów" pod nazwą „P.P.S. — dawna frakcja rewolucyjna".

Cel aż nadto przejrzysty. **Chodziło poprostu o oszukanie robotników** Nazwa „P. P. S. — dawna frakcja rewolucyjna", pod którą występują polscy faszyści i wyznawcy „ideologji Marszałka Piłsudskiego" ma wprowadzić w błąd głosujących i w ten sposób ułatwić zwycięstwo „sanacji".

Fakty wyżej przytoczone są aż nadto wymowne".

W Swieciu

(Kor. własna).

W Świeciu dotąd na 24 radnych PPS miała 6 radnych. Wpływy nasze ostatnio wzmocniły się i przedstawiamy **najsilniejszą i najwpływowszą partję w mieście.** Wobec tego miarodajne czynniki robiły wszystko, aby nas sparaliżować (np. odbycie procesu na 4 dni przed wyborami). Gdy to się naszym wrogom nie powiodło — postanowiono wziąć na egzamin naszych kandydatów. Wszyscy kandydaci z PPS umieją czytać i pisać, a jednak z 10 kandydatów na radnych zastępca przewodn. komisji wyborowej, sanator **Buczkowski,** „uznał" trzech naszych kandydatów za nieodpowiednich, w tem jednego b. radnego, który w Radzie Miejskiej wielokrotnie dał się we znaki panom „sanatorom". Czwarty kandydat nasz, tow. **Jeleń,** trzymany od 3 miesięcy w areszcie pod zarzutem czytania **„Komunistycznego Manifestu"** Marksa — nie mógł podpisać oświadczenia, bo mu władze sądowe nie pozwoliły, przesądzając, że grozi mu kara ciężka i utrata praw obywatelskich. Proces skończył się wyrokiem uwalniającym od winy i kary, **ale tow. Jeleń został skreślony z listy kandydatów (!).**

Wobec tego na liście PPS zostało tylko sześciu towarzyszów bez zastępców na 16 radnych, których ma się wybrać.

Ta szykana i zemsta „sanatora" wywołała w mieście powszechne oburzenie.

Trzeba dodać, że tylko kandydaci PPS byli egzaminowani, aby w ten sposób utrącić szanse najsilniejszej partji, nie dopuścić jej do magistratu i zmarnować nadwyżkę głosów robotniczych.

„Sanacja" wzięła na swoje listy znanych tu endeków, którzy ze strachu zgodzili się na kandydowanie. A oficjalna endecja znowu postawiła na liście enperowców i chadeków. Do wyborów stają więc dwie listy burżuazyjna i jedyna robotnicza PPS.

Nic nie pomogły szykany i groźby wobec robotników, zatrudnionych na budowie wału nad Wisłą, aby wycofali swe podpisy. Zwyciężyło poczucie solidarności i zrozumienia wśród robotników. Jedyny kandydat NPR wycofał swój podpis i poszedł na listę „sanacji".

Robotnik.

W Grudziądzu

Krwawe wypadki. Olbrzymi wiec PPS.

Przy obecnych wyborach do Rady Miejskiej w **Grudziądzu,** miejscowa „sanacja" rozwinęła nigdy dawniej niebywały teror. Zorganizowane przez znanych w Grudziądzu macherów wyborczych „bojówki", złożone z różnych mętów, napadają nietylko na zebrania, ale nawet na własne lokale niesanacyjnych ugrupowań, — tłukąc i demolując wszystko, co pod rękę wpadnie.

Na tem tle wydarzyło się dn. 23 b. m. **krwawe zajście,** które wywołało olbrzymie wrażenie.

Tego dnia we **własnym lokalu** obradowali mężowie zaufania niemieckiej listy wyborczej do Rady miejskiej. Na to zebranie o charakterze **poufnym** napadła „bojówka", została jednak odparta.

Bojówkarze zaczekali na koniec zebrania i gdy jego uczestnicy rozeszli się do domów, napadli na nich i nożami ciężko poranili trzech niemieckich obywateli Grudziądza, miejscowych rzemieślników... **Dwuch z nich zmarło, trzeci — dogorywa.** Nazwiska poranionych brzmią: **Krumm, Rieboldt, Jantz...**

Wieść o zajściu rozeszła się lotem błyskawicy. Zaraz na drugi dzień zjechał na miejsce przedstawiciel wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa i zarządził śledztwo, w wyniku którego **już aresztowano 8 uczestników napadu...**

Dn. 24 b. m. w wielkiej sali „Tivoli" odbył się przedwyborczy wiec P. P. S., na który stawiło się przeszło 1000 robotników. „Bojówki" „sanacyjne" odgrażały się, że wiec rozbiją, ale **wobec zdecydowanej postawy robotników,** stchórzyły i tylko zdaleka krążyły dokoła lokalu zgromadzenia.

Przemawiali na wiecu tow. tow.: **Kaczanowski, Najmayer, Pehr, Kirsznowski** i **Szulc.**

Wśród nieopisanego entuzjazmu i okrzyków na cześć P. P. S., uchwalono **popierać listę socjalistyczną** i wystąpić jaknajostrzej przeciw terorowi bojówkarzy...

Po wiecu robotnicy przeszli grupami przez miasto do lokalu związków zawodowych, wznosząc różne okrzyki.

Wiec wywarł w mieście wielkie wrażenie.

Wyrok w sprawie sędziego Łopatto

B. sędzia **Łopatto,** którego sprawę o szantaż rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie, został skazany na **3 lata więzienia** i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat.

Górny Śląsk

W szponach kryzysu, nędzy i propagandy hitlerowskiej

OBRAZ GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Fabryki... kopalnie... potężne huty... kiedyś huczały ogłuszającym łoskotem ruchu. Dziś... tylko niektóre pracują. Reszta zamarła... Wygaszone piece hut, kominy sterczące ponuro, wysoko ku niebu, nie dymią. Olbrzymie fabryki bezczynne patrzą ciemnemi, ziejącemi pustką, oczodołami szklanych okien na szare, małe domki ludzkiej nędzy i na smutno, jak widma, snujących się ludzi. Jest coś straszliwie smutnego i zarazem przejmującego uczuciem zgrozy w tych zmartwiałych w bezruchu fabrykach, pogaszonych piecach, bezdymnych kominach, szarych domkach robotniczych i w ludziach patrzących tępym beznadziejnością wzrokiem na świat, na kominy, na fabryki. na kopalnie, w ludziach — bezrobotnych nędzarzach.

Straszne są skutki gospodarki kapitalistycznej straszniejsze od wojennego wyniszczenia. Wojna szaleje, niszczy, ludzie walczą, padają w otwartej walce. Wojna jest ruchoma. Przychodzi, zniszczy, przejdzie — przesunie się dalej... Zniszczone fabryki, domy odbudują na nowo pozostali ludzie, pooraną pociskami ziemię wyrównają, zaorzą i zasieją. Po zniszczeniu wojennem powraca wszystko powoli do nowej pracy i życia. Tu cicho, bez walki, bez widomych przyczyn, jakaś straszna siła bezładu obraca powoli, ale konsekwentnie kopalnie, fabryki i huty w ruinę — skazuje ludzi na cichcą ale **pewną** śmierć z głodu, lub gorsze od śmierci wegetowanie w nędzy, w duchowej męce i rozterce; **160 tysięcy bezrobotnych, prawie drugie tyle półbezrobotnych — razem z rodzinami 700 tysięcy żywych istot ludzkich kona miesiącami — ba! latami, z głodu. A głód, nędza i straszna beznadziejność wyczekiwania na jakiś koniec tego wszystkiego, niszczą nietylko fizycznie, ale łamią także moralnie najsilniejsze i najszlachetniejsze charaktery. Tysiące robotników, którzy niegdyś pracując, mieli określone dążenie i ideały, stały się dziś, wskutek bezrobocia i nędzy już tylko łachmanem ludzkim. Wyzbyły się wszelkich, dążeń i pragnień, poza głuchą nienawiścią do świata i jego „praw". Tysiące młodzieży nie mającej nawet nadziei na zdobycie pracy, patrzącej codzień na głód, nędzę ojca, matki, młodszego rodzeństwa i na bezcelowość własnego życia, szuka na oślep pomsty za krzywdę zrabowanej radości młodego życia.**

PROPAGANDA HITLERA.

Nic dziwnego, że w tych warunkach w tem piekle udręczeń, nacjonalistyczna propaganda **Hitlera** trafia z łatwością do zrozpaczonych umysłów bezrobotnej młodzieży. A propaganda ta działa **umiejętnie**, wyrafinowanemi i wymownemi środkami. **Agitator hitlerowski szepce, wmawia, udowadnia masom głodnej ludności, że przyczyną bezrobocia i nędzy nie jest kapitalistyczna gospodarka, ale przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Przypomina chytrze, że dawniej, przed wojną, kiedy Górny Śląsk należał do Niemiec, mieli pracę wszyscy. Aby przekonać masy głodnych bezrobotnych na polskim Górnym Śląsku, że w hitlerowskich Niemczech jest robotnikom dobrze i ułatwić agitatorom pracę, robią niemieccy kapitaliści i niemiecki Rząd wszystko, aby liczbę bezrobotnych na Śląsku po stronie niemieckiej ograniczyć do minimum, a bezrobotnym zapewnić tam wszelką pomoc i opiekę. Dla tem skuteczniejszej propagandy przyjmują nawet od czasu do czasu po kilkudziesięciu zwolnionych z pracy po stronie polskiej robotników do pracy po stronie niemieckiej. Na polskim zaś Górnym Śląsku, mając decydujący wpływ na „nasz" przemysł, zwalniają z pracy robotników politycznie, a przedewszystkiem klasowo uświadomionych, aby ich pozbawić w ten sposób wpływu na pozostałych w pracy. Tych zaś, co pozostali, zapędzają groźbą utraty pracy w szeregi „Volksbundu" czy „Jungdeutsch bundu", a te ich już odpowiednio urabiają na zwolenników Hitlera.**

Dziesiątki miljonów złotych z subwencyj wielkiego przemysłu, setki miljonów złotych ze Skarbu państwa niemieckiego zapewniają nacjonalistycznym organizacjom możność kupowania bezrobotnych nędzarzy i bezrobotnej młodzieży. Ochronki dla dzieci bezrobotnych, pożywienie, opieka, obuwie i ubranie dla dzieci, uczęszczających do szkół niemieckich, finansowa pomoc bezrobotnym rodzicom, posyłającym dzieci do szkół niemieckich, kuchnie, w których bezrobotny zarejestrowany w niemieckiej organizacji nacjonalistycznej, otrzymuje żywność dla siebie i rodziny, kluby sportowe, w których młodzież bezrobotna otrzymuje nietylko rekwizyty sportowe, ubrania ale i bezpośrednią pomoc materjalną — robią swoje. A im większa nędza wśród mas ludności polskiej, tem skuteczniej działają te środki, tem większe rezultaty propagandy niemieckiej wśród zgłodniałych nędzarzy. Propaganda ta działa skutecznie nietylko w miastach i osiedlach robotniczych, ale i po wsiach. I tu stosują hitlerowcy te same środki. Przecież właścicielami obszarów dworskich są wyłącznie Niemcy. Dysponują „argumentami" gospodarczego nacisku. Pracę we dworze może dostać tylko wierzący w Hitlera robotnik. Rolnik samodzielny dostaje tani kredyt, a nawet bezzwrotne subwencje, o ile należy do organizacji niemieckiej i posyła dzieci do szkoły niemieckiej. Stowarzyszenia sportowe, oświatowe zapewnią każdemu młodzieńcowi opiekę i pomoc, o ile jest zwolennikiem „irredenty" niemieckiej.

CEL PROPAGANDY.

Niemcy działają celowo. Przedewszystkiem chcą przekonać i wmówić w zrozpaczoną nędzą i bezrobociem ludność, że tylko **Hitler** i przyłączenie Górnego Śląska do Niemiec, uruchomi fabryki i kopalnie i zapewni masom pracę i chleb, usunie nędzę i bezrobocie. **A propaganda ta, — trzeba to jasno powiedzieć, odnosi z dnia na dzień coraz widoczniejsze sukcesy.** Prawie wszystka młodzież robotnicza jest już dzisiaj zhitleryzowana. Pochody młodzieży ze śpiewami hitlerowskich pieśni są coraz częstsze i coraz śmielsze na ulicach miast i miasteczek Górnego Śląska. **Na zgromadzeniach bezrobotnych coraz częściej i coraz zdecydowaniej rozlega się złowrogi okrzyk: „Heil Hitler!". Po osiedlach robotniczych, po wioskach — tych kiedyś twierdzach polskości — mówi się coraz powszechniej z jakąś rozpaczliwą determinacją: „pierona na co czekać, tu tylko Hitler pomoże".**

Hitlerowcy doskonale to rozumieją i starają się o spotęgowanie w tym kierunku swojej propagandy. Nie chodzi im jeszcze w tej chwili o osiągnięcie ostatecznego celu. **Chodzi im tymczasem o wywołanie wśród głodnej masy zrozpaczeńców otwartych zaburzeń na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec i o zmuszenie Rządu polskiego do krwawego stłumienia ruchawki. Chodzi im chwilowo o uzyskanie w ten sposób dowodu dla świata, że ludność górnośląska pragnie oderwania się od Polski i że jeżeli Górny Śląsk jest jeszcze przy Polsce, to tylko dlatego, że Rząd polski krwawą przemocą dusi dążenia ludności do połączenia się z Niemcami. A dalej, aby te krwawe zduszenie wystąpień za Hitlerem i przyłączeniem Górnego Śląska do Niemiec, wykopało między Polską a ludnością śląską taką przepaść nienawiści, którejby nie można było już nigdy zasypać i wyrównać.**

JAKIE SĄ ŚRODKI WALKI?

Czy istnieją środki przeciwdziałania tej niebezpiecznej agitacji niemieckich nacjonalistów na Górnym Śląsku? Owszem, istnieją i to bardzo proste. Trzebaby się tylko zdobyć na **uspołecznienie górnośląskiego przemysłu**, wywłaszczenie magnatów obszarniczych i złamać w ten sposób ich przewagę gospodarczą, pozbawić ich tych podstaw i środków, któremi teroryzują ludność i walczą z Polską. Niestety! Na tego rodzaju zdecydowany i skuteczny czyn moglibyśmy się zdobyć tylko my, socjaliści. **Mógłby złamać przewagę gospodarczą tamtych tylko Rząd Robotników i Chłopów.** Obóz „sanacyjny" na tego rodzaju czyn wobec magnatów przemysłowych i obszarniczych, ze zrozumiałych powodów, nigdy się nie zdecyduje. Ale przy dobrej woli i rozumnej polityce możnaby i w warunkach obecnych skutecznie przeciwdziałać hitlerowskiej propagandzie na Górnym Śląsku, **gdyby „sanacja" zamiast środków policyjno-represyjnych, zdecydowała się na zapewnienie bezrobotnej i żyjącej w straszliwej nędzy, ludności, jeżeli już nie pracy, to w każdym razie dostatecznej pomocy i opieki. Policyjne represje trafiają zawsze tylko w biedaków. Nie dotkną one nigdy magnatów przemysłowych i obszarniczych, dających miljony na kupowanie polskiej ludności dla Hitlera, dysponujących omal że nieograniczonemi możliwościami przyjmowania lub zwalniania z pracy robotników, zależnie od przekonań. Represje policyjne nie dotykają również tych agitatorów, którzy szafują miljonami pobieranemi na propagandę niemiecką ze Skarbu Rzeszy niemieckiej. Zresztą represje za to że dają ci ludzie pomoc bezrobotnej głodnej ludności, osiągnęłyby w oczach mas wręcz odwrotny skutek. Głodne masy nie pytają, z jakich źródeł, w imię jakich intencji otrzymują pomoc. Biorą, bo są głodni!**

Państwo Polskie musi się zdecydować na pomoc finansową, żywnościową i ubraniową dla głodującej bezrobotnej oraz półbezrobotnej masy robotniczej. Obok tego musi usunąć ze stosunków władz do ludności „politykę", kwalifikującą robotników pod względem lojalności narodowej, zależnie od tego czy należą do Z. Z. Z., Zjednoczenia Zawod. Polskiego, Strzelca lub „Powstańców". Polityka ta wywołuje w masach tylko rozgoryczenie i ułatwia działanie propagandzie niemieckiej. Trzeba zapewnić tym robotnikom, którym niepodobna dać pracy, środki utrzymania. To będzie najlepsza i najskuteczniejsza polityka przeciw hitlerowskiej propagandzie i nie bezpieczeństwu utraty Górnego Śląska. Pieniądze na ten cel muszą się znaleźć. Można ograniczać wydatki wszędzie, ale na pomoc głodnej ludności na Górnym Śląsku pieniądze muszą być. Mniej ważnem dla interesów Państwa jest posiadanie 1 czy 2 dywizyj wojska więcej, aniżeli zhitleryzowana z powodu nędzy ludność górnośląska. O tem muszą wiedzieć i pamiętać ci, którzy decydują dziś o przyszłości granic Państwa tu na Górnym śląsku.

JAN STAŃCZYK.

Uchodźcy niemieccy w Polsce

Jak się dowiaduje agencja PID Wydział Ligi Narodów w Min. Spraw Zagr. otrzymał oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji dla spraw uchodźców niemieckich. Polskę w tych obradach reprezentować ma b. minister Zdrowia, dr. **Witold** Chodźko, który przedstawi wszystkie materjały, zebrane w tej sprawie w Polsce przez władze administracyjne.

Komisja genewska oblicza ilość uchodźców z Niemiec do Polski na **15,000 osób.** Według informacji agencji PID. jednak, faktyczna liczba uchodźców nie przekracza **10 — 12,000.**

Przegląd prasy

CUDZE TROSKI.

Każde przesilenie we Francji wywołuje w polskiej prasie burżuazyjnej głęboką troskę o „losy naszej sojuszniczki". O ile mi wiadomo, sojusz polsko-francuski nie nakłada na polską opinję obowiązku martwienia się za Francję, jeżeli więc pewien odłam prasy martwi się o losy Francji, to czyni to na ochotnika i przez nikogo nie proszony. Zdawałoby się, że panowie wolontarjusze od cudzych zmartwień wszystko już u siebie w domu uporządkowali i żaden kłopot ani żadna troska nie zakłóca im spokojnego trawienia, że już nie mają ani bezdomności, ani bezrobocia, ani kryzysu gospodarczego i żadnych innych bolączek. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, zastosowanie u nas pewnych środków zaradczych, jak np. ograniczenie roli parlamentu do zera wcale sytuacji naszej nie poprawiło i dzisiaj społeczeństwo gorzej się czuje, niż w czasach „omnipotencji" parlamentarnej, gdy, przeciwnie, Francji zmieniała gabinety przed wojną, jak rękawiczki, a pomimo to wyszła z wojny zwycięsko. Po wojnie zmieniała gabinety, jak koszule, a pomimo to kryzys mniej ją dotknął, aniżeli te państwa, które zaprowadziły u siebie t. zw. silne rządy.

„Gazeta Warszawska" nie może przebaczyć Francji „systemu politycznego, wytworzonego przez **Brianda**". Tu ją boli! Wolałaby system p. **Tardieu**, albo jeszcze lepiej monarchistów, „kamelotów króla", może groteskowego **Daudeta**, jako premjera.

„Tych rzeczy koniecznych z punktu widzenia zadań dziejowych Francji nie jest bodaj już zdolen dokonać żaden rząd, wyłoniony przez maszynę parlamentarną. Idzie więc Francja ku głębokim i poważnym przeobrażeniom wewnętrznym.

Nie mamy pretensji do przewiadania przyszłości. Jedno jest dla nas pewne — mamy do czynienia we Francji nie z przesileniem rządowem, lecz z przesileniem państwowem, sięgającem bardzo głęboko w życie tego kraju".

„Kurjer Polski", nieco trzeźwiej patrzy na rzeczy i nie przewiduje króla we Francji. Czytamy w **„Kurjerze Polskim"**:

„Oczywiście, jak przy każdem przesileniu gabinetowem, zwolennicy rządów silnej ręki, podkreślają konieczność przeprowadzenia tego rodzaju zmian ustrojowych, by losy władzy wykonawczej nie były zależne od chimerycznych nastrojów izby. Wyrazem tych poglądów jest artykuł byłego premjera Tardieu w „Illustration", domagający się zmiany konstytucji.

Głosy tego rodzaju stają się we Francji coraz częstsze. Na razie jednak nic nie wskazuje na to, by głębiej sięgające zmiany ustrojowe były kwestją niedalekiej przyszłości. Przywiązanie narodu do swobód, niechęć do omnipotencji państwa tkwią zbyt głęboko w zbiorowej świadomości".

No i przywiązanie do wolności, a także wstręt do rozmaitych niepowołanych a samozwańczych „zbawców ojczyzny", których Francja dosyć się nałykała na swoim długim szlaku historycznym, także nie pozostaje bez wpływu.

BAŁAMUCTWO W WIELKIM STYLU.

„Dzień Polski omawia zagadnienie reformy Konstytucji i powiada, że Konstytucja marcowa była produktem **teorji i dlatego** zbankrutowała. Nie wiem — produktem czego była Konstytucja marcowa i czego produktem będzie ta Konstytucja, którą Polskę wcześniej czy później uraczy konstytucyjny zespół B.B., ale nie podzielam zdania, iżby marcowa Konstytucja miała zbankrutować. Konstytucja marcowa upadła **pod strzałami armat.** Jeżeli to się nazywa „bankructwem", to bankructwem były także **Cecora, Korsuń, Maciejowice i t. d.** Jeszcze niema na świecie tak opancerzonej Konstytucji, któraby mogła przeciwstawić się karabinom, bagnetom i gazom trującym. Konstytucja marcowa była kompromisem, wynikającym z układu sił w społeczeństwie polskiem w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

„Dzień Polski" pisze:

„Konstytucja marcowa była produktem teorji i dlatego zbankrutowała. Zbankrutowała tak gruntownie, że wyrzeka się jej obecnie nawet jej chrzestna matka, narodowa demokracja. Zdaje się, że i ludowcy nie upatrują już dzisiaj w niej zbawienia, tak że tylko w redakcji „Robotnika" ma jeszcze gorących i wciąż wiernych wyznawców. Co dowodzi chyba tylko, że nawet przysłowie „mądry Polak po szkodzie" nie zawsze jest prawdziwe".

Redakcja **„Robotnika"** nigdy nie była i nie jest gorącą i wierną wyznawczynią Konstytucji marcowej. Poczyniliśmy w niej dużo poprawek, ale te nasze poprawki **„Dzień Polski"** nazwałby „pogorszeniem", tak jak my nie spodziewamy się niczego dobrego po reformie Konstytucji przeprowadzonej przez BB., która naszem zdaniem, sądząc z ogłoszonych dotychczas materjałów i „tez" bardzo marnie się zapowiada. Z uwagi na skład osobisty B.B. będzie ona niewątpliwie także dziełem „kompromisu", lecz **bez wysłuchania opinji ogromnej większości narodu.**

W końcu **„Dzień Polski"** pisze:

„Opozycja jest niezdolną do obalenia Rządu — o tem jest chyba sama przekonana. Ale ilokrotnie porzuca drogę jałowej, krzykliwej i demagogicznej opozycji — dla opozycji, to nie dla czego innego — ilokrotnie okazuje chęć realnej współpracy nad poszczególnemi konkretnemi zagadnieniami, tylokrotnie jej ofiary nie będą odrzucane".

To twierdzenie jest, delikatnie mówiąc oraz używając słów **Wyspiańskiego** „bałamuctwem w wielkim stylu".

X. Y. Z.

Oferty Anglików, Francuzów i Szwedów na elektryfikację kolei

Jak się dowiaduje ag. **Press**, bawiący w Warszawie przedstawiciele angielskiego koncernu elektrycznego przedłożyli inżynierom polskim szczegółowe plany urządzeń technicznych i robót, związanych z **elektryfikacją węzła warszawskiego.** Studja inżynierów polskich nad planami angielskiemi i nad uzgodnieniem ich z planami polskiemi przewidywane są na okres około 4 tygodni. Z tego powodu rzeczoznawcy angielscy postanowili wrócić do Anglji i dopiero po upływie kilku tygodni **przyjechać znowu do Polski,** celem ostatecznego uzgodnienia planów elektryfikacji węzła warszawskiego z ekspertami polskimi.

Przed wyjazdem do Anglji rzeczoznawcy angielscy udadzą się na kilka dni do **Krakowa** i **Zakopanego.** Podróż ich do Małopolski ma na celu bezpośrednie zapoznanie się **z trasą kolejową Kraków — Zakopane,** co do której istnieją **plany elektryfikacyjne.** W drodze powrotnej z Zakopanego zwiedzą inżynierowie angielscy **Katowice** i **Górny Śląsk**, poczem wyjadą do Anglji.

Kwestja **elektryfikacji** linji kolejowej Kraków — Zakopane obudziła również zainteresowanie w przemyśle elektrycznym **Francji** i **Szwecji.** Wielka szwedzka firma elektryczna „Asea" w Sztokholmie rozpoczęła przez swych przedstawicieli w Polsce rozmowy z władzami na temat elektryfikacji linji kolejowej do Zakopanego. Wstępne obliczenia zostały już przez szwedzką firmę poczynione. Jak słychać, elektryfikacja linji Kraków — Zakopane wymaga wkładu pieniężnego w sumie około 40 miljonów złotych.

Także francuskie przedsiębiorstwa elektryczne interesują się możliwościami elektryfikacji pewnych odcinków kolei polskich, przyczem główna uwaga zwrócona jest na **linję Kraków — Zakopane.**

Proces o podpalenie Reichstagu

Dokończenie rozprawy piątkowej

Po przerwie pierwszy zeznaje Leon **Weinberger,** rodem z Moskwy, odbywający obecnie karę dwuletniego więzienia za przekupstwo. **Popowa** poznał w więzieniu Moabickiem. **Popow** zapewniał go wówczas, że ze zbrodnią podpalenia Reichstegu nie ma nic wspólnego. Z rozmów, które obejmowały również tematy życiowe i polityczne, świadek odniósł wrażenie, że **Popow** musi być wybitnym działeczem komunistycznym, pewnego razu w trakcie żywej dysputy, co do pobytu w Berlinie, **Popow** oświadczyć miał m. in.: ...„i na ulicy Doroty musiał mnie właśnie ktoś zauważyć... (Przy ul. Doroty mieściła się dawniej, jak wiadomo, siedziba „Czerwonej pomocy").

O rozmowach z Popowem zwierzył się świadek pewnemu referendarzowi, nazwiskiem **Wolff,** który **zajęty był badaniem psychologicznego nastawienia więźniów(!);** tenże powiadomił o tem następnie **policję. Popow** nie przeczy, iż często rozmawiał z Weinbergiem, stwierdza jednak kategorycznie, że na temat „Czerwonej pomocy" itp. **nigdy z nim nie mówił, co św. Weinberger zeznał, jest wierutnem kłamstwem.**

Weinberger zrywa się z miejsca, wołając na głos: „niesłychane, aby Popow zarzucał mi kłamstwo".

Nadprokurator: Czy prawdą jest, że świadek obawiał się zeznawać w sądzie aby przez to nie narazić swoich krewnych w Rosji sowieckiej?

Weinberger potwierdza.

Bułgarzy podnoszą z tej racji duże wątpliwości. Powstje ogromna wrzawa. Ze strony oskarżonych padają słowa ostrych zarzutów. W konsekwencji Dymitrow otrzymuje surową naganę za ustawiczne „prowokacyjne" uwagi pod adresem świadka, przewodniczącego i sądu.

Torgler wyjaśnia, że wspomniany **Wolff** również i jego odwiedził w celi więziennej, pytając o różne dane natury psychologicznej.

Nadprokurator Werner: Muszę się stanowczo zastrzec przeciw podejrzeniom Torglera o podsuwanie przezemnie referendarza Walffa.

Adw. **Sack,** broniący Torglera oświadcza: **jest rzeczą niesłychaną, aby jakiś młody referendarz bez mojej wiedzy odwiedzał i wypytywał Torglera.**

Dymitrow, powołując się na oświadczenie Torglera zeznaje, iż i jego odwiedził w więzieniu wspomniany **Wolff. Znamienna to rzecz — zauważa Dymitrow — że oskarżycielom publicznym nie wystrczy 8-miesięczne śledztwo, musieli w trakcie rozprawy zaaranżować zebranie nowych obciążających nas materjałów, do czego posłużył Wolff który, jak zeznał Torgler, przez kilka tygodni śledził rozprawę w okresie, kiedy przedmiotem obrad był kompleks zarzutów, podniesionych przeciwko Dymitrowowi, Popowowi i Tanewowi.**

Wystąpienie Dymitrowa wywołuje ogólne poruszenie na sali, które zamienia się w zamieszanie.

Nadprokurator ostro protestuje przeciwko posądzeniom,rzucanym na oskarżycieli publicznych. Ta faza rozprawy obfituje w dramatyczne momenty, przypominające chwilowo okresy burzliwych dyskusyj wiecowych. W wystąpieniach celowali przedewszystkiem **Dymitrow, Torgler** i obrońca **Sack.**

Dalsi świadkowie nic ważnego do sprawy niewnieśli.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

Nieudały zamach faszystów hiszpańskich

Z Madrytu donoszą, iż rządowi hiszpańskiemu udało się w ostatniej chwili udaremnić planowany na wczoraj **zamach stanu ze strony monarchiczno-faszystowskiej.** W spisku brali udział wyżsi wojskowi i politycy nietylko z Madrytu, ale także z prowincji. Oddziały szturmowe policji otrzymały rozkaz obsadzenia strategicznie ważnych punktów stolicy.

Japońskie knowania w Mandżurji

Z Tokjo donoszą, iż obecnie postanowiono **już definitywnie proklamować obecnego prezydenta Mandżurji cesarzem.** Prez. **Pu-Yi,** który jeszcze będąc dzieckiem, był już cesarzem Chin, aż do wybuchu rewolucji w r. 1911, będzie obwołany prawdopodobnie w dniu 11 marca, t. j. w drugą rocznicę proklamacji „państwa mandżurskiego", cesarzem Mandżurji. Minister sprawiedliwości rządu mandżurskiego, który od kilku tygodni bawi w Tokjo w związku z przedstawieniem projektu nowej konstytucji Mandżurji, zdołał w ostatnich dniach, po uskutecznieniu niektórych poprawek, uzyskać zgodę rządu japońskiego na projekt nowej konstytucji.

Bezrobotni Grodziska Maz. wołają o pomoc

(kor. własna)

Małe miasteczko podwarszawskie, **Grodzisk Mazowiecki,** położone zaledwie 45 minut drogi koleją od Warszawy, ma pokaźną liczbę bezrobotnych, którzy pozbawieni są jakiejkolwiek pomocy ze strony magistratu i starostwa.

Aby uzyskać jakiekolwiek zapomogi bezrobotni zorganizowali się i przed kilku dniami na zebraniu wystawili swoje postulaty, postanawiając wystąpić do miarodajnych czynników o natychmiastową pomoc: **o wydanie opału na zimę, żywności, odzieży i obuwia, dożywianie dzieci w szkołach i ochronach i obdzielenie odzieżą i obuwiem.**

Żądania swoje bezrobotni motywują tem, że są oni na terenie Grodziska w przeważającej części robotnikami sezonowymi i w okresie bieżącego sezonu byli częściowo zatrudniani na robotach publicznych z Funduszu Pracy po dwa tygodnie w miesiącu. Za pracę otrzymywali po trzy złote dziennie, a po dokonaniu **potrąceń z ich zarobków na rzecz Kasy Chorych i Funduszu Pracy, nie otrzymywali nawet na rękę 3 zl. dziennie.**

Pracując w miesiącu po 12 dni, zarabiali niespełna po 36 zł. na miesiąc.

Bezrobotnym, obarczonym rodzinami, nie wystarczało to na utrzymanie, na życie, na opłacenie komornego, na kupno niezbędnej odzieży lub obuwia.

Z tego powodu bezrobotni, dotknięci są straszną nędzą.

Brak opału daje się we znaki z powodu zmian pogody i zimna. Rodziny i dzieci puchną z głodu i chorują.

Specjalna delegacja bezrobotnych udała się do burmistrza miasta p. **Borkowskiego,** aby przedstawić tragiczne położenie robotników, pozbawionych pracy.

P. burmistrz, zamiast rozpatrzeć te postulaty, wystąpił w roli „stręczyciela" do B. B., oświadczając robotnikom, że może coś otrzymają, jeżeli przystąpią do B. B. i opuszczą szeregi znienawidzonej przez „sanację" P. P. S.

Ta cyniczna odpowiedź p. burmistrza na rozpaczliwe wołanie robotników o pomoc zasługuje na podkreślenie. Teraz zwłaszcza, kiedy w niedalekiej przyszłości na terenie **Grodziska** odbędą się wybory do Rady Miejskiej, podobną odpowiedź bezrobotni powinni sobie dokładnie zapamiętać i przypomnieć w chwili, kiedy p. burmistrz będzie obiecywał złote góry za cenę popierania jego i jego kamratów przy rychłych wyborach.

W ub. piątek delegaci bezrobotnych udali się do **Urzędu Wojewódzkiego,** gdzie domagali się wydania dyspozycji w sprawie natychmiastowego przyjścia z pomocą bezrobotnym i ich rodzinom. Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego dał im zapewnienie, że Województwo przejęte jest troską o ich los. Jednak, jak dotąd nie wydano absolutnie żadnych dyspozycji, aby „troskę" tę przemienić na realną pomoc bezrobotnym.

Dla uzupełnienia całości stosunku władz do bezrobotnych warto podkreślić, **że starosta grodziski nie przyjął delegacji bezrobotnych i ograniczył się do przyjęcia ich memorjału.**

Szczegół ten jest również wielce charakterystyczny...

Angielski Penklub

uczcił dwóch niemieckich pisarzy-emigrantów

Angielski Penklub nadał demonstracyjnie godność członków honorowych dwóm niemieckim pisarzom, którzy wyemigrowali z Niemiec zaraz po objęciu władzy przez **Hitlera.** Są to: Ernest Toller i Lion Feuchtawanger.

Niemiecki Penklub — jak wiadomo — wystąpił z międzynarodowego związku Penklubów.

Z sądów

Sprawa Marczyńskiego

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano onegdaj sprawę, wytoczoną przez właściciela instytutu wydawniczego „Renaissance", *Dawida Erdtrachta,* literatowi *Antoniemu Marczyńskiemu,* autorowi książki *„Byczy sen"*.

Erdtracht uczuł się dotknięty tem, że *Marczyński* w powieści swej dał nieciekawy typ bohatera, nazywając go „E. Krach". W drugiej swej książce p. t. „Władczyni podziemi" p. *Marczyński* dał dosłowne nazwisko braci *Erdtrachtów,* wraz z imionami, dając im role handlarzy żywym towarem, wywożącym 12-letnią dziewczynkę.

Prokurator sądu okręgowego zarządził konfiskatę książki *„Byczy sen"*, jednak prokurator Sądu Apelacyjnego konfiskatę uchylił, wobec czego p. *Erdtracht* wytoczył sprawę o zniesławienie. *I. K.*

Przesilenie w Boliwji

Z La Paz donoszą, że gabinet boliwijski ustąpił, celem umożliwienia prezydentowi **Salamance** utworzenie Rządu koalicyjnego obrony narodowej. Nowy gabinet ma się składać z przedstawicieli wszystkich stronnictw i będzie mógł ze zwiększonym autorytetem bronić stanowiska Boliwji w sporze z Paragwajem o terytorjum Gran Chaco.

„Głos Kobiet"

Wyszedł z druku nakład drugi po konfiskacie

„GŁOSU KOBIET"

(październik, listopad, grudzień).

Na bogatą treść numeru składają się następujące artykuły:

„Niemcy hitlerowskie—to źródło nowej wojny" — dr. J. Budzińska - Tylicka; Pokłon złotemu cielcowi; uchwały Rady Naczelnej PPS.; Do szarych mas kobiecych nie dojdziecie!; Plenarne posiedzenie Centr. Wydz. Kobiecego PPS w dn. 13.X 1933 r.; Klara Zetkin — Z., Pod rządami Hitlera; Z niewoli i poniżenia do radosnego życia; Walne zebranie Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci; Sport; Kobieta w Sowietach — Nowinkowa Ważyncowa; Karol Marks a kwestja kobieca — Klara Zetkin; Wiadomości z zagranicy; „Złodziejka" — A. Belzówna.

Sytuacja w Austrji

W wiedeńskich kołach urzędowych krążą pogłoski o **przesileniu gabinetowem.** W konferencjach między Związkiem Chłopskim a Heimwehrą odgrywa kanclerz **Dollfuss** tylko rolę arbitra. Dwie grupy polityczne, a mianowicie Związek Chłopski i Wielkoniemcy, **podjęły akcję na rzecz uruchomienia parlamentu austrjackiego. Akcja ta bez poparcia Stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego nie ma żadnych widoków powodzenia.** Stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne zamanifestowało bardzo dobitnie, że żywi pełne zaufanie do kanclerza i **popiera jego politykę.**

Fatalne skutki przysposobienia wojskowego

Z Berlina donoszą, że akcja przysposobienia wojskowego, prowadzona wśród młodzieży szkolnej, **doprowadziła w całym szeregu wypadków do niepożądanych wyników.** W niemieckich kołach nauczycielskich zaczęto zwracać uwagę **na coraz słabsze postępy w nauce młodzieży.** Wypadki te zaobserwowano szczególnie wśród uczniów szkół powszechnych i średnich w wieku od 8-iu do 10 lat. Ostatnio zajęły się tem **niepożądanem zjawiskiem koła lekarskie.** W licznych artykułach, ogłaszanych w prasie fachowej, lekarze niemieccy podkreślają, że forsowne marsze i ćwiczeniawojskowe **odbijają się ujemnie nietylko na zdolnościach młodzieży, ale i na jej zdrowiu.**

Skazanie wojskowych za nadużycia

W piątek w południe, w okręgowym sądzie wojskowym w Przemyślu zapadł wyrok w sprawie porucznika **Cromadki** i towarzyszy, **oskarżonych o naduzycia na szkodę skarbu państwa.** Porucznik Gromadka skazany został na łączną karę **4-ch lat więzienia,** wydalenie z korpusu oficerskiego oraz utratę praw obywatelskich na lat 10. Oskarżony starszy sierżant w stanie spoczynku **Pikulski** skazany został na jeden rok i dwa miesiące więzienia oraz na degradację, plutonowy **Sarzyński** — na 4 miesiące aresztu, plutonowy **Ziętal** — na 6 miesięcy aresztu. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy, który u por. Gromadki wynosił 2 lata. Resztę oskarżonych w liczbie 14 sąd uniewinnił.

HERBERT STEGNER.

Przedstawienie

Już od trzech lat Werner każdego wieczora pozostawał w domu. Codzienna praca biurowa, którą wypełniał z surową obowiązkowością, ale bynajmniej nie z radością, była już dokonana, zepchnięta; inaczej nie można było tego nazwać od czasu, gdy los poróżnił go z życiem. On, który dawniej panował nad czasem, podporządkował mu się całkowicie. On, któremu jakby skrzydła rosły, gdy szedł wzdłuż domów ulicy, rano, idąc do biura i po południu, gdy wracał, ciesząc się na to, co i dziś czasem wywołuje jeszcze cień uśmiechu: Wolfgang, dziecię, teraz pięcioletni chłopiec o oczach i jasnych włosach matki. Ale o tem właśnie nie wolno myśleć...

Chłopiec zjadł już kolację i został ułożony do łóżeczka. Werner, gdy wróci, nie obudzi go, rzuci tylko okiem na słodycz dziecięcego uśpienia i przejdzie do jadalni,gdzie znajdzie przygotowaną wieczerzę. Jeden talerz i jedno nakrycie. Tak już od trzech lat.

Obok talerza leży gazeta, którą Werner rozkłada. Zwykle przegląda sprawozdania polityczne, rubrykę nieszczęść ludzkich i aktualja. Dziś wyjątkowo rzuca wzrokiem na ogłoszenia teatralne, pociągnięty jakąś mocą lub przeczuciem. Kto jednak wierzy w przeczucia? Żaden pasażer dzisiejszych czasów, ani nawet żaden szczęśliwiec, który uważa się za wybranego.

Werner poszedł za głosem tajemnicy swego serca. Pilnie śledzi oczyma zadrukowany papier. Wzrok mąci się, gorąco uderza do skroni. Ta fotografja—to jego żony! Nazywała się Karolina, dziś nazywa się Lola i osobiście zaprasza na premierę, w której występuje.

Złożył napowrót gazetę, opuścił głowę i ujął w dłonie rozgorączkowaną twarz. Od trzech lat — to pierwsze spotkanie A zatem dopięła celu. Sądząc po uśmiechu na fotografji, jest szczęśliwa. Czy sława ekranu jest czemś tak wielkiem? Czy blask jupiterów jest nową trucizną dla dzisiejszej kobiety? Czy pociąg jest tak silny, że zapomina się o uczuciach macierzyńskich, małżeństwie i odchodzi od dziecka?

Werner spojrzał na zegar. Było jeszcze wcześnie. Seans się nie zaczął. Czy ma pójść? Ukryć się w głębi loży? Czy też lepiej w środku parteru, gdzie człowiek pojedyńczy ginie w masie? Nie, raczej w cieniu bocznej loży, gdyż można schować twarz za kotarą.

Opuścił dom. Gęsty ulewny deszcz spadł na ulicę, tysiące świateł latarń i reklam odbijało się w mokrym asfalcie. Doszedł do kina i wcisnął kapelusz na oczy, aby nie zostać poznanym.

Ogarnął go zgiełk wypełnionego lokalu. Wszystko była dlań nowe. Jakieś zjawisko. Poznał, że trzy lata gorzkiego osamotnienia uczyniły go obcym wobec dnia dzisiejszego. Czuł się zmiażdżony, obezwładniony. Zdawało mu się, że musi uciec od wpływu tłumu, który go wchłonął. Przetarł oczy i rozwartemi źrenicami patrzył dokoła, przyciskając ręce do piersi. Zapomniał, że miał pozostać w ukryciu, stał oczarowany i zawstydzony. Oto już go spostrzeżono, znajomi, koledzy i przyjaciele wołali go. Musiał się witać i uśmiechać, aczkolwiek żarciki i szepty tych, którzy go pierwsi ujrzeli, nie były przyjemne.

Światło zgasło, hałas ucichł. Głośnik rozbrzmiał mechaniczną muzyką. Kotarę rozsunięto. Na płótnie ukazał się napis. Werner nie mógł nic przeczytać. Mózg nie reagował na wrażenia wzrokowe. Dopiero stopniowo chwycił wątek akcji. Lola grała rolę tytułową. Źle i dobrze. Piękną była jeszcze wciąż, kwitnącą jak wówczas. W ruchach powiewna, ale w mowie i śpiewie dla niego — nader czujnego małżonka — była ostrą, sztuczną i niemiłą. Czyniono uwagi: Uczyła się... Chce się wybić... Chce się podobać. W istocie Karolina stała się Lolą i ta zmiana imion była symbolem.

Jeszcze jedno: chciała się podobać, ale nie podobała się. Djalog w jednej z tragicznych scen został przez galerję przyjęty chichotem, który przeszedł w głośny śmiech. Nawet na parterze szurgano nogami, a z balkonu i lóż dochodziły szepty.

Werner stał na miejscu, aż tłum ucichł. Czyżby kochał jeszcze tę kobietę, która poza sceną czekała na swój występ? Kochał, gdyż oczekiwał jej niepowodzenia.

Ale Lola nie wyszła przed kurtynę. Musiano przerwać wyświetlanie jej pierwszego filmu. Gwizdy, śmiechy, okrzyki wypełniły salę. Dwutysięczny tłum falował. Zapalono światła. Policja opróżniła teatr. Niezadowoleni wytłukli szyby w kasie.

Werner stał na miejscu, aż tłum ucichł. Potem uchylił zasłony, spojrzał w puste rzędy krzeseł, odetchnął i zaczął porządkować swe myśli. Czy czuje się pomszczony? Czy jest zadowolony z tego, że los zesłał klęskę tam, gdzie był spodziewany sukces? Nie mógł się zorjentować, potrząsnął głową, wziął palto i kapelusz i wyszedł przez zapasowe drzwi.

Na dworze wciąż deszcz, mokry asfalt i błyszczące światła. Przed teatrem kołysze się jeszcze tłum. Uwagi, podniecenie, niektóre głosy uspokajające.

Poszedł przed siebie, studząc w wietrze płonącą twarz. Rozmyślał o sensie przeznaczenia, które dziwnie rządzi ludźmi i historją. I które nie daje się zepchnąć ze swej drogi. Czy Karolina wyciągnie z tego naukę?

Wrócił do domu i w zamyśleniu otwierał drzwi mieszkania. Przeraził się, zobaczywszy światło w sypialni dziecka. Wbiegł: chłopiec podniósł się, klaszcząc w dłonie; ręce i promieniejąca buzia umazane na bronzowo czekoladą.

— Wolfgang, od kogo?

Smyk śmieje się: — Była tu jedna pani.

Czyby Karolina miała jeszcze klucze od mieszkania? Werner przebiegł wszystkie pokoje, obudził gospodynię. Spała, nic nie słyszała i nie widziała.

Połączył się telefonicznie z teatrem, prosząc o wskazanie, gdzie zatrzymała się Lola. Potem pojechał do hotelu, aby ją sprowadzić.

Po kilku dniach było wszystko jak przed laty. Może jeszcze bardziej jasno, pogodnie i nierozerwalnie. Gdyż poza śmiechem, który znów rozlegał się po pokojach, stała gorycz próby

Tłom. K. L.

Cynizm przemysłowców budowlanych

Sześcio-miesięczne rokowania nie doprowadziły do zawarcia umowy w Warszawie.

Przemysłowcy budowlani, rozzuchwaleni służalczą rolą związku BBS., który w roku 1931 po 9-cio miesięcznych rokowaniach doszedł ze **Stowarzyszeniem Zawodowem Przemysłowców Budowlanych** do „solidaryzmu“, co ogłosili w swoim czasie przemysłowcy publicznie, nietylko że nie chcą uznać minimalnych żądań robotniczych, wysuniętych przez Zw. Klasowy, lecz na pierwszej konferencji z inspektorem pracy w czerwcu r. b. powołując się **na lojalną 5-letnią współpracę ze Zw. BBS.,** uchylił się od rokowań z organizacją klasową.

Na pierwszej konferencji, na której przewodniczył inspektor I okręgu, p. **Eichorn,** obrońca przemysłowców, adw. **Chabierski,** przyznał, że wyzysk w stosunku do robotników budowlanych przekroczył wszelkie granice i że stosunki w przemyśle budowlanym z powodu nie uregulowania płac i dzikiej konkurencji przy przetargach, oraz wszelkiego rodzaju nadużycia przez niesolidne firmy, są już nie do zniesienia, przyczem złożył deklarację pod adresem czynników rządowych, że Stow. Zaw. Przem. Bud. gotowe jest zawrzeć umowę, lecz pod warunkiem, że **ustalonemu cennikowi płac czynniki miarodajne nadadzą moc powszechnie obowiązującą;** nie wypowiedział się jednak wcale przeciwko wysuniętemu zadaniu, utrzymania płac zeszłorocznych.

Działo się to wszystko wtedy, kiedy pp. przemysłowcy wskutek dzikiej konkurencji prowadzonej przez niezrzeszonych przedsiębiorców prawie wcale nie mieli robót budowlanych, a więc niczem nie ryzykowali.

Obłudne oświadczenie obrońcy kapitalistów, tak dalece uderzyło Związkowi BBS. do głowy, że całkowicie zgodził się ze stanowiskiem przemysłowców, domagając się wspólnie — usunięcia Związku klasowego z konferencji.

BBS. liczył na to, że „sanacja“ o którą bebesowcy opierają swój kręgosłup polityczny, wszystko za nich załatwi i da im nowe przywileje do dalszego istnienia, lecz tym razem grubo się zawiedli.

Czynniki rządowe popierające „tanie“ budownictwo, i najbardziej zainteresowane finansowo w budownictwie nie uznały za konieczne przeszkodzić przedsiębiorcom w okrutnym wyzysku robotników.

Nie pomógł dwutygodniowy strajk wynędzniałych i zrozpaczonych robotników. Mało tego, czynniki miarodajne, mimo stałych interwencyj z naszej strony, dopiero na schyłku sezonu, kiedy przemysłowcy zdołali obniżyć płace o 50 proc. — delegowały do rokowań radcę ministerjalnego, p. Węgierowa, który proponował płace mniej więcej o 10 proc. wyższe od cen tak zw. rynkowych, dowodząc, że w latach ubiegłych płace były zbyt wygórowane i że obecnie rząd popierający „tanie“ budownictwo nie mógłby znaleźć uzasadnienia do ustalenia wyższych płac. Zresztą— tak samo jak pp. inspektorzy — nie wywierając żadnego nacisku na przemysłowców, proponował on stronom ugodę. Przemysłowcy, oczywiście, ani słyszeć nie chcieli o przyjęciu propozycji, a nawet niezrzeszeni przedsiębiorcy, na jednej z konferencji oświadczyli, że zadeklarowane przez Stow. Zaw. Przem. Budowl. płace (tak zw. stawki rynkowe) uważają za zbyt wysokie.

Wreszcie na ostatnich konferencjach w listopadzie, na których była przedmiotem obrad tak zw. umowa ramowa, (bez płac), pp. przemysłowcy złożyli nowy projekt, znacznie jeszcze gorszy od poprzedniej umowy, podpisanej przez Zw. BBS., co do której w swoim czasie nawet główny inspektor pracy, p. **Klott,** wyraził opinję, że jest sprzeczna z obowiązującem ustawodawstwem i nie może mieć mocy prawnej.

(Dok. nast.). **F. Socha.**

Dlaczego fabryka „Grodzisk“ w Hajnówce stoi bezczynnie

(Kor. własna).

Od dnia 25 października b. r. stanęła fabryka chemiczna **„Grodzisk“ w Hajnówce,** pozbawiając pracy **kilkuset robotników.** Duża część robotników pozbawiona jest zasiłków z Funduszu Bezrobocia, nie przerobiła bowiem potrzebnej ilości dni.

Fabryka mogłaby być uruchomiona od zaraz. Na przeszkodzie jednak stoi brak prozumienia pomiędzy Dyrekcją lasów państwowych a dyrekcją fabryki co do ceny drzewa, potrzebnego dla przeróbki. Mimo interwencji Banku Gospodarstwa Krajowego, który jest prawie wyłącznym właścicielem fabryki, mimo interwencji województwa białostockiego — rokowania nie posuwają się naprzód z powodu opornego stanowiska Dyrekcji lasów państwowych.

Dwie instytucje — jedna państwowa, druga nawpół państwowa — nie mogą dojść do porozumienia między sobą co do ceny drzewa, która zdaniem dyrekcji fabryki jest za wysoka, cierpi zaś na tem kilkuset robotników, z których część dostaje mizerne zasiłki, część zaś głoduje, a trzecia instytucja nawpół państwowa wydaje niepotrzebnie pieniądze na zasiłki, bo fabrykę można uruchomić od dziś.

W interesie głodujących robotników, w interesie funduszów państwowych i społecznych, domagamy się uruchomienia fabryki.

Poparzenie dwóch osób w fabryce cukrów

Przy ul. Barskiej 28-30, w fabryce cukierków i czekolady sp. akc. „Plutos“, w czasie przenoszenia kotła, wylał się syrop, którym oblani zostali robotnicy: 23-l. Stanisław Filipiak i 26-l. Stanisława Oleszkiewiczówna. Lekarz Pogotowia stwierdził u F. poparzenie przedramienia, u O. zaś — prawej stopy i obu goleni. Po opatrunku Oleszkiewiczównę przewieziono do szpitala.

Samobójstwo w Al. 3-go Maja

Nocy ubiegłej o godz. 2.30 w Al. 3-go Maja rozległ się odgłos wystrzału rewolwerowego. Gdy nadbiegli przechodnie, ujrzeli na ławce leżącego jakiegoś mężczyznę, trzymającego w ręku rewolwer i pozwolenie na broń. Okazało się, iż mężczyzna postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową. Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć. Policja ustaliła, że denatem jest 45-letni Wojciech Olęcki (wieś Brzeziny, pow. Sochaczewski. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Odebrała sobie życie

Przy ul. Dzikiej 32, po sprzeczce z „chlebodawcą“, targnęła się na życie otruwszy się kwasem siarczanym 22-l. Feliksa Skrzypczyńska, robotnica. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

Wypadki przy pracy

W bramie domu Bednarska 23-25 robotnik 19-l. Stanisław Pukos, wjeżdżając wozem, został przygnieciony do ściany, doznając potłuczenia brzucha i kręgosłupa. Pukosa w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

W fabryce przy ul. Nowy Zjazd 9 robotnica 30-l. Helena Flusfederowa, w czasie pracy doznała poszarpania w maszynie lewej dłoni.

Rozprawy nożowe

Na rogu ul. Chłodnej i Wroniej nieznany sprawca ugodził nożem w lewy obojczyk 36-letn. Aleksandra Kwiatkowskiego.

Na rogu ul. Leszno i Okopowej, w czasie bójki, został ranny nożem w głowę jakiś pijany mężczyzna lat około 20-tu.

Bójka między sąsiadkami

Przy ul. Ostrowskiej 14 pobiły się dzieci lokatorów Dwojry Mikowskiej i Fajgi Kryształowej. Wkrótce Kryształowa wraz z sąsiadem Mońkiem Glikserem rzucili się na Mikowską, w obronie której stanęła sąsiadka Marjem Sztamowa. Bójka, rozpoczęta na podwórku, skończyła się na ulicy. Mikowska i Sztamowa zostały opatrzone w ambulatorjum Pogotowia.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, 26 b. m.

8,00 Sygnał czasu. 8,05 Gimnastyka. 8,20 Muzyka z płyt. 8,35 Dziennik poranny. 8,40 Muzyka z płyt. 8,50 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,54 Program na dzień bieżący. 9,45 Muzyka religijna. 10,00 Transmisja ze Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. 11,35 Transmisja z Grodna. 12,15 Poranek muzyczny. 14,00 „Lasy w Polsce“. 14,15 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 14,25 Koncert męskiego i chłopięcego chóru. 15,00 „Jak pożytecznie i przyjemnie spędzać zimowe wieczory na wsi“. 15,20 Muzyka salonowa. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 „Kwadrans słynnych artystów“. 17,00 Pogadanka. 17,15 Audycja ludowa. 17,55 Wiadomości Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18,00 Słuchowisko ze Lwowa. 18,40 Recital śpiewaczy. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,30 Radjotygodnik. 19,45 Życie artystyczne stolicy. 19,50 „Na wesołej lwowskiej fali“. 20,35 Wiadomości sportowe. 20,45 Transmisja z teatru „8,30“ „Yacht miłości“.

PONIEDZIAŁEK, dn. 27.XI.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program. 11.40. Przegląd Prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05. „Z dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera“. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiadomości meteorologiczne. 12.38 Muzyka z płyt. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Melodje i piosenki rewjowe z płyt. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Kwintet salonowy. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Recital fortepianowy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Co podobało się naszym matkom i ojcom“. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Feljeton Wacława Grubińskiego. 21.15. Koncert. 22.00 Transmisja ze Lwowa. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej 23.05 Muzyka taneczna.

Co wyświetlają kina?

AMOR: „Ostatnia carowa“ i polski film.

ANTINEA: „Demon wielkiego miasta“ i „Tajemnica skrzynki“.

APOLLO: „Szalona noc“.

ATLANTIC: „Gorzka herbata generała Yen“.

AS: „Czterech uciekinierów“ i „Czarny kapitan“.

BAJKA: „Porucznik Marynarki“ i „Moralność Pani Dulskiej“.

CAPITOL: „Kawalkada“.

CASINO: „Przybłęda“.

COLOSSEUM: „Urwis Hiszpanji“ i rewja „Bomby nad Warszawą“.

COLOSSEUM MAŁE: „Pogromcy przestworzy“.

CORSO: „Człowiek, który ukradł serce“.

CRISTAL: „Wiliam Desmond w godzinie zemsty“.

CZARY: „Pożegnanie z bronią“.

FAMA: „Syn dżungli“ i „Ziemia pragnie“.

FILHARMONJA: „Bunt młodzieży“.

FORUM: „Turbina 50,000“.

GLORIA: „Bohater Arizony“ i film polski.

HELJOS: „Jego Ekscelencja subjekt“

HOLLYWOOD: „Narzeczona z Wiednia“ i rewja. „Warszawa pod gazem“.

ITALIA: „Miłość w aucie“ i rewja.

JAR: „Głos pustyni“.

IKS: „Czarujący chłopiec“.

KOMETA: „Pocałunek skazańca“ i rewja.

LUX: „Rozpętane żywioły“ i „100 mtr. miłości“.

LOS: Od 4 dla mł. „W krzyżowym ogniu“ i od 8 dla dor. „Dr. Jekkyl i Mr. Hyde“.

MAJESTIC: „Wielka grzesznica“.

MASKA: „Złote sidła“.

MEWA: „Żona z drugiej ręki“ i 10 procent dla mnie“.

MIEJSKI: „Biała Lilja“.

NOWY SPLENDID: „Sabra“.

NOWA TOMBOLA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego“ i „Rango“.

PALACE: „Platynowa blondynka“ i rewja.

PAN: „King - Kong“.

PRAGA: „Turbina 50.000“ i rewja.

PETIT TRIANON: „Odmęt ulicy“ i „Każdemu wolno kochać“.

RAJ: „Piraci stepu“ i „Polska Odrodzona“.

RIVIERA: „Pod Twoją obronę“ i dodatki dźwiękowe.

ROXY: „Kochanka włamywacza“.

STYLOWY: „Jej królewska Mość“.

TON: „Miłość w aucie“.

UCIECHA: „Pieśń nad pieśniami“ z Marleną Dietrich.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM“. Dziś o godz. 3,30 popoł. Teatr dziecięcy pod kierunkiem T. Wysockiej, ulubione widowisko dziatwy stołecznej „Dzieci podwórka“, napisane przez znakomitego znawcę duszy dziecięcej J. Korczaka, a ozdobione piosenkami i tańcami. Ceny najniższe.

Wieczorem codziennie sztuka L. Franka „Na drodze“.

Z OPERY. Dziś dana będzie opera „Faust“ z efektowną „Nocą Walpurgji“.

TEATR NARODOWY gra dziś „Zemstę“, arcydzieło Fredry.

O godz. 4-ej pop. (ceny zniżone) „Świt, dzień i noc“.

TEATR LETNI daje dziś arcywesoły reportaż „Pieniądz nie jest wszystkiem“.

O godz. 4-ej pop. (ceny zniżone) „Szkoła genjuszów“.

TEATR NOWY gra uroczą komedję Musseta „Nie igra się z miłością“.

TEATR „NOWA KOMEDJA“ Dziś i codziennie komedja Hemara „Firma“.

TEATR POLSKI. Dziś ostatnie przedstawienie widowiska „Kościuszko pod Racławicami“.

Dziś o g. 4-ej pop. po cenach zniżonych sensacyjna sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doctor“.

TEATR MAŁY. Codziennie gra sztukę Krleży „Baronowa Lenbach“.

Dziś o g. 4-ej pop. po cenach zniżonych komedja Tad. Rittnera „Lato“.

TEATR CYGANERJA. Codziennie wielka rewja „Syrena na wędce“.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Molnara „Ktoś“.

TEATR „REX“ nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś program składany: 1) groteska Zoszczenki „Wina i kara“, 2) „Manekiny szatana“, 3) farsa „Synuś dostanie na przeczyszczenie“.

TEATR „8.30“ daje dziś komedję muzyczną Krzewińskiego i Brodzińskiego, z muzyką Fanny Gordon, „Yacht Miłości“. Dziś jubileuszowe 50 przedstawienie.

TEATR „POPULARNY“ (Zamojskiego 20). Codziennie „Zuchy Warszawskie“

Z FILHARMONJI. Dzisiejszy 8-y z kolei poranek symfoniczny o g. 12 w południe zapowiada się wyjątkowo interesująco, ze względu na występ belgijsko-amerykańskiego kapelmistrza „The Newark Symphony Orchestra“, p. Armanda Balendonck, który poprowadzi 1-szą symfonję Brahmsa i dwa niegrane jeszcze w Polsce utwory kompozytorów amerykańskich: H. Hadley'a uwerturę „Wśród Cyganów“ i własną „Suitę dziecięcą“. Solistką będzie p. Janina Hupertowa, art. opery.

TEATR REWJI „MIGNON“. Codziennie rewja „Jojne Karabin“.

TEATR HIPOTECZNA 8. Codziennie „Jesień, Zima, Wiosna“.

TEATR REWJI „MUCHA“ (Długa 10). Dziś i dni następnych „Malowane dzieci“.

TEATR ARTYSTYCZNY „ITALIA“. Rewja „Chodź na górę“ i film „Miłość w aucie“.

TEATR na ŻOLIBORZU ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI (ul. Suzina 3). Dziś przedstawienie dla dzieci teatru kukiełek „Baj“ oraz występ Instytutu A. Zelwerowicza. Początek o g. 4 pp. Wejście dla dzieci 35 gr., dla dorosłych 75 gr.

TEATR BAJEK. Dziś o godz. 12 w lokalu teatru „Mucha“ przy ul. Długiej 10 i o g. 2-ej w sali „Okrzei“ na Pradze odbędzie się przedstawienie teatru Bajek. Odegrana zostanie sztuka „Jaś i Małgosia“ w inscenizacji Jana Salińskiego.

CYRK STANIEWSKICH. Ostatnie dni wielkiego programu listopadowego.

ZE STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI w WARSZAWIE. Dziś o godz. 8.15 wiecz. w sali Konserwatorjum odbędzie się 116-ta audycja w wykonaniu Chóru Katedry Poznańskiej.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW SCENY PRAC. TRAMW. MIEJSK wystawia dziś w wielkiej sali Dyrekcji Tramw. Miejskich przy ul. Młynarskiej 2 o godz. 16.15 oraz o 19.15 wesoły wodewil-operetkę p. t. „Małgorzatka“.

WIADOMOSCI SPORTOWE

NIEDZIELA NA BOISKACH WARSZAWY.

Na boisku Skry o godz. 12ej mecz piłkarski Elektryczność II — Sarmata II.

W gmachu ośrodka WF. od godz. 9-ej rano dalszy ciąg wielkiego turnieju gier sportowych.

W lokalu Legji o godz. 17-ej dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Walczą: Legja ze Skrą i Prąd z YMCA.

W lokalu Makabi o godz. 12ej mecz bokserski pomiędzy rezerwą Skody a Makabi.

OBÓZ NARCIARSKO-TURYSTYCZNY DLA KOBIET W ZAKOPANEM OD 23.XII — 2.I 1934.

Organizowany przez Kobiecy Wydział Sportowy Zw. Rob. Stow. Sportowych.

Opłata wynosi 18 zł. dla członkiń ZRSS., 23 zł. dla członkiń bratnich organizacyj. Opłata obejmuje mieszkanie, utrzymanie, naukę jazdy na nartach dla początkujących.

Bliższe szczegóły w ulotce. Zgłoszenia przyjmuje Kobiecy Wydział Sportowy, Czerwonego Krzyża 20, tel. 997-40.

POREDA ZNOKAUTOWANY.

Jak donoszą z Nowego Jorku, rozegrany został wczoraj na ringu Ridgevood - Greve mecz bokserski między polskim pięściarzem Poredą a Niemcem Neuselem, zakończony po zaciętej walce zwycięstwem Neusela w 10-ej rundzie przez nokaut.

PRZED OTWARCIEM WYSTAWY SPORTÓW I TURYSTYKI ZIMOWEJ.

Jak już podawaliśmy, otwarcie wystawy sportów i turystyki zimowej nastąpi ostatecznie w dniu 1 grudnia w salach Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha 23). W wystawie biorą udział wszelkie pracujące w kraju organizacje sportowe i turystyczne, uzdrowiska, liczne organizacje społeczne i rządowe. Organizowane będą podczas wystawy liczne pogadanki, odczyty, wyświetlanie filmów, loterje i t. p. Podczas trwania wystawy organizowane będą pociągi wycieczkowe.

RUCH ZAPRASZA PRASKĄ SLAVIĘ DO KATOWIC.

Jak się dowiadujemy, zarząd śląskiego Ruchu zdecydował się zaprosić drużynę praskiej Slavii na międzynarodowy turniej piłkarski, organizowany przez Ruch podczas świąt Bożego Narodzenia w Wielkich Hajdukach.

Z Polskiego Tow. Fizycznego

W 50-tą rocznicę skroplenia tlenu

przez polskich uczonych Wróblewskiego i Olszewskiego

Dn. 9 kwietnia 1883 r., po długich i starannych przygotowaniach profesorowie **Wróblewski** i **Olszewski** skroplili w Krakowie tlen. Dn. 9 kwietnia r. b. udało się holenderskim uczonym uzyskać temperaturę **0,25° powyżej zera absolutnego.** Pięćdziesiąt lat, jakie dzieli te dwa doniosłe fakty naukowe, stanowi okres, w którym najwybitniejsi fizycy świata starali się nietylko uzyskać coraz to niższe temperatury, ale jednocześnie zbadać własności materji w okolicy zera bezwzględnego.

Do rzędu uczonych, których nazwiska zostaną związane z fizyką temperatur niskich, należą prof. dr. Wilhelm Henryk **Keesom,** dyrektor Kryogenicznego Instytutu im. Kamerlingh Onnes'a Uniwersytetu w Lejdzie, oraz prof. dr. Mieczysław **Wolfke,** kierownik Zakładu Fizycznego I Politechniki Warszawskiej, obecny prezes Pol. T-wa Fizycznego.

Wilhelm Henryk **Keesom** pochodzi z rodziny rybackiej; urodził się na wyspie Texel w północnej Holandji w r. 1876. Studja uniwersyteckie odbywał w Amsterdamie, słuchając wykładów prof. Van der **Waals'a, Zeeman'a, Vant Hoff'a** i innych; po uzyskaniu doktoratu pracuje jako asystent u prof. K. **Onnes'a** w Zakładzie Fizycznym Uniwersytetu Lejdejskiego; w roku 1903 otrzymuje pierwszą nagrodę za pracę doświadczalną z dziedziny termodynamiki; w r. 1917 zostaje powołany w charakterze docenta do Utrechtu, w 7 lat później obejmuje stanowisko profesora w Uniwersytecie Lejdejskim; wreszcie w r. 1924 po K. **Onnes'ie** — kierownictwo Kryogenicznego Uniwersytetu.

Zapatrzony w swych wielkach poprzedników **Wróblewskiego, Olszewskiego,** K. **Onnes'a** dokłada wszelkich starań, by jedyny do niedawna w świecie Instytut Kryogeniczny był ośrodkiem intensywnej i poważnej pracy naukowej; to też do licznych badań zaprasza najwybitniejszych fizyków wszystkich ras i narodowości.

Z polskimi uczonymi łączą go węzły serdecznej przyjaźni. Zaproszony przed dwoma laty przez Politechnikę Warszawską oraz Polskie Tow. Fizyczne, wygłasza w Warszawie i Krakowie cały szereg odczytów z zakresu swej specjalności. Z Polski wywiózł niezatarte wspomnienie, żywej i gorącej sympatji do naszego kraju niejednokrotnie i publicznie dawał wyraz.

Prof. **Keesom** jest członkiem rzeczywistym Królewskiej Akademji Nauk w Amsterdamie, członkiem korespondentem Akademji Nauk „Dei Nuovi Linoi" w Rzymie, Akademji Belgijskiej, Paryskiej, przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Chłodnictwa, członkiem całego szeregu towarzystw naukowych całego świata.

W uznaniu wielkich zasług, jakie wymieniony fizyk położył w dziedzinie badań budowy materji wogóle, elektrycznej interpretacji sił międzycząsteczkowych w szczególności, pragnąc jednocześnie wyrazić wdzięczność za niezmiennie życzliwe popieranie nauki polskiej przez udzielanie stypendjów i umożliwienie pracy badawczej polskim uczonym w laboratorjum lejdejskiem, nadała Politechnika Warszawska w r. 1927 prof. W. H. **Keesomowi** stopień doktora nauk technicznych honoris causa.

Drugim wybitnym fizykiem jest obecny prezes Polskiego T-wa Fizycznego, prof. dr. Mieczysław **Wolfke,** kierownik Zakładu Fizycznego I Politechniki Warszawskiej.

Prof. **Wolfke** urodził się w Łasku, ziemi Piotrkowskiej w r. 1883; po ukończeniu szkoły realnej w Sosnowcu, studjuje matematykę i fizykę na Uniwersytecie w Leodjum; po złożeniu egzaminu kandydackiego studjuje w latach 1904 — 1907 w Paryżu, wreszcie pod kierunkiem prof. **Lummera** we Wrocławiu wykonał z odznaczeniem pracę doktorską; następnie pracuje kolejno w Zakładach Optycznych Zeiss'a w Jenie, pełni funkcje asystenta Politechniki w Karlsruhe, wreszcie w r. 1913 habilituje się jako docent w Zurychu, wykładając specjalne działy fizyki teoretycznej i doświadczalnej na Uniwersytecie i Politechnice. W r. 1922 zostaje powołany na stanowisko profesora zwyczajnego i kierownika Zakł. Fizycznego Politechniki, z którego dzięki niezwykłym zdolnościom, niespożytej energji i wielkiej pracowitości tworzy jeden z poważniejszych w Państwie ośrodków pracy badawczej.

W r. 1923 zostaje członkiem czynnym Akademji Nauk Technicznych, w r. 1924 zostaje mianowany członkiem Komisji Naukowej Międzynarodowego Kongresu Kryogenicznego, w r. 1931 członkiem Polskiej Akademji Umiejętności.

Ilość i jakość prac (około 80) wykonanych samodzielnie bądź z najbliższymi współpracownikami stawiają prof. **Wolfkego** w rzędzie najwybitniejszych uczonych polskich. Wielki dorobek naukowy, czynny udział w zjazdach i kongresach międzynarodowych zyskały mu rozgłos zagranicą.

Zaproszony przez K. **Onnes'a** do Instytutu Kryogenicznego w Lejdzie, wykonywa tam cały szereg badań w temperaturach niskich, rezultatem czego było między innemi odkrycie dwuch modyfikacyj ciekłego helu.

Prof. **Wolfke** nie ogranicza swej działalności do pracy pedagogicznej i naukowej; jako jeden z nielicznych fizyków, śledzących rozwój nowoczesnej techniki, bierze czynny udział w pracach dla lotnictwa, służby zdrowia, interesuje się żywo zagadnieniami obrony Państwa i samowystarczalności gospodarczej.

Doc. Dr. JÓZEF MAZUR.

Lot amerykański do stratosfery

Rekord sowieckich uczonych nie został pobity





Por. ameryk. marynarki **Settle** (z lewej strony) i mjr. **Fordney,** którzy odbyli pierwszy amerykański lot do stratosfery. Amerykanie osiągnęli tylko 17 tys. mtr., a zatem o 2000 mtr. mniej, niż uczeni sowieccy.

Człowiek z przed 30.000 lat

Sensacyjne wykopaliska w górach Karmel



PRÓBY ZREKONSTRUOWANIA SZKIELETU CZŁOWIEKA Z PRZED 30.000 LAT W AKADEMJI LONDYŃSKIEJ.

Od wielu lat pracuje w Palestynie w górach Karmel angielsko - amerykańska ekspedycja naukowa. Przed 2 tygodniami świat naukowy został zelektryzowany sensacyjną wiadomością o znalezieniu przez wymienioną ekspedycję w zboczach jednej z gór **9 szkieletów ludzkich, pochodzących z epoki lodowej, a więc mniej więcej z przed 30 tys. lat.** Z pozycji w jakiej ułożone były kości, wnioskować należy, że ekspedycja natrafiła na jakieś **przedhistoryczne cmentarzysko.**

Z biegiem wieków zwłoki pokryte zostały grubą warstwą wapienia, dzięki czemu przechowały się do naszych czasów w stosunkowo dobrym stanie.

Celem wydobycia kości z ich kamiennego grobu, musiano zastosować świdry elektryczne, postępując przytem z możliwą ostrożnością.

Kości przesłane zostały do Akademji Chirurgicznej w Londynie, gdzie uczeni pracują nad zrekonstruowaniem szkieletu człowieka z epoki lodowej.

Odkrycie to ma pierwszorzędne znaczenie dla nauki o historji ludzkości. Z dotychczasowych pomiarów kości wynika, że ów „człowiek przedhistoryczny z Palestyny" należał do jakiejś odrębnej, nieznanej rasy.

Poszukiwania trwają dalej, spodziewać się zatem należy, że przyniosą jeszcze niejedną sensacyjną niespodziankę.

Czaszka człowieka przedhistorycznego

Przed kilku dniami upłynęło 25 lat od czasu znalezienia w miejscowości Le Moustier w Dordogne (południowo-zach. Francja) w jaskini szkieletu człowieka z epoki lodowej. Ten typ praczłowieka określono nazwą: mustierski **(Homo mousteriensis)** od nazwy miejsca znalezienia i złączonych z niem zabytków kultury owej epoki. Czas bytowania człowieka mustierskiego określają na pierwszą fazę ostatniego okresu lodowego, t. j. czasu starszej epoki kamienia; ta rasa ludzka występowała już po najstarszej, **neandertalskiej,** a zbliżała się do rasy t. zw. **Croomagnon.**

Zdjęcie przedstawia znalezioną przed



25 laty czaszkę, zachowaną wybornie. Wiek tego osobnika oznaczono na **16** lat.

MICHAEL ARLEN

19

Świat w roku 1987

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

W tym momencie zabrała głos Madame Abazar. Mówiła tak dobitnie, że każde dziecko, któreby przypadkiem dostało się do biur Egzekutywy Dróg Powietrznych, zrozumiałoby odrazu, co mianowicie ma na myśli.

— On chce powiedzieć, Severance, że ludzkość to jest zbyt wielka abstrakcja, aby posiadać jakiekolwiek znaczenie, w szczególności, gdy mówi się o niej w taki sposób, jak pan mówi — tak, jakgdyby dźwięczał panu dzwon we wnętrznościach. Chce on również powiedzieć, że chociaż „ludzkość" może nie dbać o to, *ludzie* jednak dbają napewno. Nie wolno panu zapominać, że nasz przyjaciel pan Craddock, jest autorytetem, jeżeli chodzi o *ludzi,* jako *takich.*

— Dziękuję — rzekł Craddock. — Rzeczywiście *ludzie* o to dbają, Severance. Ja dbam, ty dbasz, my dbamy, oni dbają. Oczywiście, nie wszyscy o to samo. Weźmy naprzykład taką drobną rzecz, jak cła.

Sędzia Severance żachnął się.

— Widzi pan — ciągnął Craddock — wielu ludzi wciąż jeszcze wierzy w cła. Pojawiają się one w najmniej spodziewanych miejscach. Dziś zanikają w jednem miejscu, jutro pojawiają się w innem. Nie znaczy wcale, abym to pochwalał, ale fakt pozostaje faktem.

Sędzia Severance wybuchnął: — Świat skończył z cłami raz na zawsze w czasach Ackroyda. Nie wrócimy z powrotem do mrocznych dni przesądów ekonomicznych na żądanie krajów reakcyjnych, które nie chcą iść z postępem. Niedawno dopiero czytałem o Hawley'u i Smoot'cie; może mi się tylko zdawało, ale miałem wrażenie, że nawet w dźwięku ich nazwisk jest coś... zoologicznego. Interesy, którym służą Drogi Powietrzne, nie będą tolerowały nigdzie na świecie powstania jakichkolwiek barjer celnych. Niema już więcej ograniczeń... niema barjer... Jesteśmy zawsze wierni zasadzie powszechnej, wolnej konkurencji, wprowadzonej w życie przez Samuela Ackroyda.

— Wolnej... to znaczy dla tego, kto wyrabia produkt najtaniej?

— Wolnej dla każdego w obrębie stowarzyszenia narodów. A więc dlaczego nie podporządkują się temu Chiny i Włochy? A tu oto jest wiadomość od von der Höeffena, który skarży się, że Warszawa próbowała zatrzymać niemiecki okręt towarowy, ponieważ wyładowywał podlegające ocleniu towary bez odpowiednich dokumentów. Podlegające ocleniu? Wielki Boże! czy znajdujemy się z powrotem w świecie paszportów? I czy Chiny poważnie myślą, że Drogi Powietrzne będą tolerowały przeszkadzanie Rosji w rozwijaniu jej olbrzymich interesów na Wschodzie? Sowiecka Federacja *musi* mieć swobodny rynek na całym Wschodzie. Nowoczesne ideje i nowoczesne potrzeby, Craddock...

— Niech pan przestanie, Severance — przerwała Madame Abazar. — W pańskich ustach słowo „nowoczesny" brzmi jak staroświeckie przekleństwo.

— No, a czy tak nie jest? — zapytał Craddock.

— Tak było, zanim my w Rosji, nadaliśmy mu nowe znaczenie; teraz „nowoczesny" oznacza „coś co pozostaje nazawsze". W krótkości, tak jak rzemieślnicy w średnich wiekach, mówimy: to, co jest dobre — trwa; to co jest najlepsze — pozostaje nazawsze. To jest ta opoka, na której budujemy, Craddock. Severance probował dać wyraz temu, że nie będziemy już robili żadnych ceregieli, że nie będziemy liczyli się więcej z wrażliwością zacofanych ludów. Pozatem, niektóre z nich winne są nam zbyt wiele pieniędzy, abyśmy im pozwolili robić to, co im się podoba, w obrębie ich własnych granic. Kiedy Ackroyd umierał, nie śniło mu się, że w czterdzieści lat później Włochy i Chiny będą wciąż jeszcze targować się o to, na jakich warunkach pójdą razem z nami. Ale w końcu straciliśmy cierpliwość — i teraz będą musiały pójść z nami na takich warunkach, jakie im wyznaczymy. Albo...

— Albo — rzekł Craddock — tak, jak było z Hiszpanją przed dwudziestu laty... środki policyjne.

Hemingway rzekł krótko: — Niech pan nie myśli, Craddock, że sprawiają nam przyjemność prowokacje i groźby. Co do mnie, to ich nie cierpię, ale jakżą mamy inną drogę przed sobą? Raz na zawsze musimy zmieść ze świata sabotaż. I nie może pan zaprzeczyć, że jeżeli nam się to uda — wszyscy na tem zyskają. We wszystkiem, co robimy — usprawiedliwieniem naszem jest to, że kiedy my osiągamy zysk—cały świat na tem zyskuje przez niesłychany wzrost dobrobytu.

((d. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.